Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NIEDZIELA

NAKŁAD 69.507 A ★

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 15 (2284) 17—18. I. 1959 r. Cena 50 gr

„Chatka Puchatków" w Algierze

PARYŻ (PAP) 16. 1.

Jak donosi paryski korespondent PAP, w nocy z czwartku na piątek dwaj polscy żeglarze — Misiewicz i Tarasiewicz, zawinęli do portu w Algierze.

„Chatka Puchatków" nie mogła chwilowo kontynuować podróży do Oranu ze względu na silne przeciwne prądy.

Prof dr. Romuald Cebertowicz o swym pobycie na Półwyspie Apenińskim

Czy krzywa wieża w Pizie zostanie uratowana?

Prof. dr Romuald Cebertowicz z Politechniki Gdańskiej bawił ostatnio na zaproszenie włoskiego Ministerstwa Oświaty na Półwyspie Apenińskim. Włosi zaprosili naszego wybitnego speca celem zapoznania się z jego metodą elektrokinetycznej konsolidacji gruntu.

Rewolucyjna ta metoda polegająca na zeskalaniu gruntu za pomocą prądu elektrycznego wraz z solami konsolidującymi najróżniejsze podłoża, na którym stoją domy, znana była na Półwyspie Apenińskim tylko z literatury.

Zdała ona już doskonale egzamin przy ratowaniu zabytków w Polsce i zastosowana została po raz pierwszy przy rysujących się fundamentach kościoła Św. Anny w Warszawie w czasie budowy trasy W-Z. Później prof. Cebertowicz z powodzeniem przeprowadzał prace swoją metodą przy zamku w Kurniku, Katedrze Poznańskiej, a także przy najróżniejszych budowlach przemysłowych w Polsce i zagranicą.

Warto zaznaczyć, że w czasie pobytu polskiego naukowca w Chinach skonsolidowane zostało tam elektrokinetycznie całe niewielkie bagno nad rzeką Sungari na którym stanęła później elektrownia. W tej chwili w NRD buduje się tą samą metodą zaporę wodną na rzece Szprewie. Powstaje ona po prostu z piasku, który ulega stopniowemu zeskaleniu.

— Te właśnie osiągnięcia polskiego profesora z Gdańska stały się przyczyną wielkiego zainteresowania jego pracami przez włoskich uczonych i zaproszenia do Italii, gdzie prof. dr Cebertowicz bawił przez kilka tygodni.

Po powrocie do Gdańska przedstawiciel „Gazety Białostockiej" przeprowadził ze znanym naukowcem wywiad na temat jego pobytu w słonecznej Italii i przeprowadzonych tam robót.

— Odpowiadając na pierwsze pytanie prof. dr Romuald Cebertowicz zaznaczył, iż we Włoszech zajmował się szczególnie zagadnieniem ratowania tamtejszych starych i cennych budowli renesansowych. Stąd też najwięcej czasu przebywał w Wenecji, która zbudowana jest cała na lagunach i gdzie szczególnie daje się we znaki woda podmywająca fundamenty zabytkowych gmachów — pałacu Dożów, Katedry św. Marka i innych.

— Skutki niszczycielskiej

★ Ciąg dalszy na str. 5

W dniu obrad Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu

Dla obecnego i przyszłych pokoleń

Dziś na Plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu będzie mowa przede wszystkim o rzuconym przez partię i podjętym przez społeczeństwo haśle „Tysiąc szkół na Tysiąclecie". Zostanie powołany Wojewódzki Komitet Koordynacyjny Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia, a to zapowiada konkretną, zorganizowaną, nie przypadkową działalność i nie przypadkową inicjatywę.

O tym, że społeczeństwo budowę szkół jako pomników tysiąclecia naszego państwa uznało za najbardziej trafne powiązanie potrzeb i patriotyzmu, zadań i świąteczności, świadczy natychmiastowy oddźwięk, natychmiastowe deklarowanie pieniędzy, materiałów, robocizny.

Chcę przy okazji zwrócić uwagę na słowo: natychmiastowe. Nie mam zamiaru niczego tutaj krytykować; wiem, że łatwiej jest ofiarować złotówkę niż ukonstytuować się, powołać do życia Komitet. Ale i w tym wypadku, jak w wielu poprzednich, odzew społeczeństwa wyprzedził — i to znacznie — formalne załatwienie tego samego problemu.

Mieszkańcy naszego województwa deklarują na rzecz nowych szkół, świadczą, wpłacają pieniądze. Bez zatwierdzonych nawet społecznych komitetów, bez nieistniejących jeszcze bankowych kont. Proszę pojechać na wieś i zobaczyć, ile wydano ostatnio książeczek oszczędności, na których tymczasowo znajdują się sumy przeznaczone na własną szkołę.

Problem polega na tym, aby owa tymczasowość nie trwała za długo. Powód jest jeden i zasadniczy — prymitywne, niezorganizowane sposoby notowania inicjatywy społeczeństwa oraz gromadzenia funduszy nie wróżą najlepszych i pożądanych efektów. Dlatego sądzimy, że na dzisiejszym Plenum również i te sprawy nie pozostaną na marginesie.

Wydaje się też, że dzisiejsze Plenum Wojewódzkiego Komitetu FJN jest doskonałą okazją do zastanowienia się, jakich sposobów użyć, aby białostocką oszczędność uzyskaną w roku minionym w zakresie inwestycji szkolnych, upowszechnić i rozszerzyć na wszystkie lata, dzielące nas od roku 1966. Ową oszczędność rozmyślnie określam białostocką. Nie przez lokalny patriotyzm, lecz na podstawie konkretnych, uzyskanych przez miejscowe Kuratorium, efektów.

Oto one.

Zamiast planowanych na rok miniony 48 budynków szkolnych, wznieśliśmy 57. Ta różnica uzyskana została głównie dzięki zmianie projektów szkół wiejskich. W projektach tych zrezygnowano np. z piwnic i... parkietów. Na samych tylko parkietach zaoszczędziliśmy 2 miliony złotych. Wyeliminowano też najdroższy materiał budowlany — drzewo — zastępując dach z krokwiami, stropodachem.

Funkcjonalność pawilonowych szkół wiejskich jest doskonała. Można się o tym przekonać w Kiersnówce w pow. dąbrowskim, gdzie w ciągu 5 miesięcy ukończono budowę takiej szkoły. A krótki termin budowy również nie jest sprawą mierną. Być może, że szkoły — pawilony nie są z zewnątrz tak imponujące jak np. szkoła — pomnik w Harasimowiczach. Ale przy tak olbrzymich potrzebach w zakresie inwestycji szkolnych, należy chyba w pierwszym rzędzie zwracać uwagę na możliwie niskie koszty budowy.

Ieszcze na niektóre kwestie znajdzie się zapewne miejsce podczas dzisiejszych plenarnych obrad WK FJN. Tym bardziej, że doty-

★ Ciąg dalszy na str. 2

W przededniu XXI Zjazdu

RADZIECKA REFORMA OŚWIATY

Od przeszło 7 lat toczą się w ZSRR dyskusje na temat reformy ustroju szkolnego i oświaty. Poparte są one zakrojonymi na szeroką skalę eksperymentami nauczycieli-praktyków. W roku bieżącym poszukiwania te wkroczyły w ostatni etap. Odbyta w grudniu sesja Rady Najwyższej ZSRR uwieńczyła te dyskusje konkretną ustawą. Nie idzie tu, rzecz prosta, o szczegółowe rozwiązanie, lecz o naczelną zasadę łączenia nauki z pracą produkcyjną, teorii z praktyką. XXI Zjazd KPZR podejmie właściwe decyzje w sprawie zasadniczej reformy systemu wychowania młodego pokolenia.

Olbrzymi postęp oświaty ludowej i wyższego szkolnictwa w krajach obozu socjalizmu, przede wszystkim w ZSRR, zmuszają również rządy przodujących technicznie państw kapitalistycznych do uwielokrotnienia tempa przygotowań w dziedzinie reformy oświaty. Znane są w tym względzie oświadczenia Churchilla z 1955 r. oraz Eisenhowera z roku ubiegłego.

Wtedy, gdy na Zachodzie dopiero rozważa się problemy reformy oświaty, w Związku Radzieckim i innych krajach obozu socjalizmu podejmuje się już odpowiednie decyzje w oparciu o kilkuletnie doświadczenie setek szkół eksperymentalnych i twórcze poszukiwania szerokich rzesz nauczycieli.

Istniejący obecnie system oświaty i wychowania przeżywa kryzys nie tylko w związku ze zmianami w dziedzinie produkcji i techniki. W grę wchodzą tu również czynniki natury społecznej, które kształtowały się przez wiele dziesiątków lat.

I one właśnie sprawiają, że dotychczasowe tendencje rozwojowe szkoły średniej w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych są różne. W pierwszym wypadku przestrzega się zasady jednolitości ustroju szkolnego, zakładającej, że wszystkim uczącym się szkoła średnia powinna dać przygotowanie do praktycznej działalności i możliwości dalszej nauki w wyższej szkole.

Szkolnictwo zaś amerykańskie i inne ma dwa typy szkół średnich. Pierwszy z nich, elitarny, ma zadanie przygotowania do studiów wyższych w oparciu o rozległą wiedzę, drugi zaś daje przygotowanie praktyczne kosztem wiedzy naukowej nawet z zakresu takich przedmiotów, jak: fizyka, biologia i matematyka. W tych szkołach bowiem uczy się zamiast przedmiotów ogólnokształcących, specjalistycznej wiedzy z zakresu techniki i produkcji.

Tymczasem szkoła współczesna dawać powinna uczniom dostatecznie szeroką wiedzę naukową i jednocześnie przygotować (właśnie w oparciu o tę wiedzę) do praktycznego życia, do uczestnictwa w pracy produkcyj-

★ Ciąg dalszy na str. 5

Warszawa

NA ZDJĘCIU: wieczorem na ul Kruczej.

Wiadomości dnia

Kraksa samochodu ambasady USA

GDAŃSK (PAP) 16. 1.

14 bm. na trasie pomiędzy Pszczewem i Gniewem uległ wypadkowi samochód ambasady USA oraz jadący za nim attache lotniczy ambasady USA — podpułkownik Julian Niemczyk i attache lotniczy poselstwa Kanady — pułkownik Kenneth Maclure.

Wypadek nastąpił wskutek ślizkiej nawierzchni szosy, dużej szybkości jazdy i nieznajomości trasy. W pewnej chwili na zakręcie samochód wpadł na drzewo. Pasażerowie, którzy doznali różnych obrażeń ciała, otrzymali pomoc lekarską.

16 bm. rano obydwaj dyplomaci odlecieli samolotem do Warszawy.

Napięta sytuacja w Paragwaju

NOWY JORK (PAP) 16. 1.

Jak donoszą z Buenos Aires, w czwartek rząd Paragwaju zamknął ruch graniczny przez Paranę w rejonie Encarnacion. Jednocześnie władze paragwajskie skonfiskowały kilka łodzi.

Zdaniem obserwatorów politycznych w Buenos Aires, rząd Paragwaju podjął te kroki chcąc położyć kres przemytowi broni z Argentyny do Paragwaju.

Jak podaje prasa argentyńska w Paragwaju obserwuje się od kilku dni wzrost napięcia. Atmosfera w całym Paragwaju staje się coraz bardziej gorąca.

Dziś w numerze:

- W białostockiej „Wielkopolsce" — str. 3
- Odłogi partyjnej pracy — str. 4
- Tydzień na świecie — str. 5
- „Desant Dalnyj" — str. 6
- „Dziwna historia" — str. 8

Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Narodowego

Orędzie de Gaulle'a

PARYŻ (PAP) 16. 1.

W czwartek, 15 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego Zgromadzenia Narodowego Francji.

W kilka minut po otwarciu sesji wszyscy deputowani wstali, aby wysłuchać orędzia prezydenta de Gaulle'a, które odczytał przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, Jacques Chaban-Delmas.

Prezydent de Gaulle stwierdził na wstępie swego orędzia, iż proces odrodzenia Francji już się rozpoczął. Jednakże, aby odrodzenie to było całkowite, konieczne jest uporządkowanie wielu spraw, i to w każdej dziedzinie, w której zagrożony jest los narodu. Dziedziny te — jak oświadczył de Gaulle — są następujące:

1) sprawa Algierii, której „pacyfikacja jest jednym z nieodzownych warunków rozwiązania sytuacji politycznej w tym kraju i jednym z czynników, od których zależy odrodzenie Francji"; 2) pozycja Francji w zawartych przez nią sojuszach i rola, jaką odgrywa ona na arenie światowej; 3) wprowadzenie w życie wspólnoty francuskiej; 4) zmodernizowanie środków obrony narodowej; 5) finanse, handel, gospodarka i waluta; 6) postęp społeczny, kulturalny i naukowy.

Po odczytaniu orędzia prezydenta de Gaulle'a zabrał głos premier Debre, aby przedstawić Zgromadzeniu Narodowemu program swego rządu.

Stwierdzając na wstępie, iż naród francuski wkraczając w erę nowej V Republiki wykazał zrozumienie racji stanu i głęboki patriotyzm. Debre przeszedł do omówienia sprawy Algierii.

Nawiązując do pogłosek, iż rząd francuski zamierza wystąpić wobec powstańców z nowymi propozycjami, Debre oświadczył, iż może być mowa jedynie o propozycjach wysuniętych jeszcze przez de Gaulle'a. Odrzucenie tych propozycji lub zdziałanie na szkodę Algierii i Francji. Natomiast przyjęcie ich to przyspieszenie chwili powrotu do „braterskich stosunków", które jedynie Francja zapewnić może różnym warstwom ludności algierskiej.

W zakończeniu swego przemówienia premier Debre kładąc nacisk na konieczność solidarności i zrozumienia między państwami Zachodu stwierdził, iż „należy położyć kres sporom między narodami Europy. Sytuacja na Bliskim Wschodzie i na Dalekim Wschodzie powinna otworzyć oczy tym, którzy wciąż jeszcze ośmielają się wątpić o niebezpieczeństwie, jakim jest prowadzenie odrębnej polityki w wypadku wspólnego zagrożenia".

Sytuacja w Kongo nadal napięta

PARYŻ (PAP) 16. 1.

Sytuacja w Kongo Belgijskim jest nadal napięta. Jak podają agencje zachodnie, policja przystąpiła do skrupulatnej kontroli murzyńskich dzielnic Leopoldville. Wszyscy bezrobotni, którzy brali aktywny udział w demonstracjach antykolonialnych, są przesłuchiwani.

W poniedziałek wojewódzka akademia

z okazji 40-lecia BSRR

W poniedziałek, 19 bm, odbędzie się w sali klubu TPP-R Wojewódzka Akademia z okazji 40-lecia Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

W części artystycznej wystąpią aktorzy Teatru im. Al. Węgierki, Zespół Pieśni i Tańca ZG BTSK, balet dziecięcy, a także solista Borysiewicz, który wykona pieśni radzieckie i polskie.

Początek o godz. 18. Zaproszenia do nabycia w kasie klubu TPP-R.

Dla obecnego i przyszłych pokoleń

Ciąg dalszy ze str. 1

cą określonych zadań komitetów Frontu Jedności Narodu.

Dziś zadanie jest sprecyzowane niedwuznacznie. Białostocczyźnie — aby zadośćuczynić potrzebom dnia dzisiejszego, a ponadto przyrostowi naturalnemu — potrzeba będzie około 800 nowych szkół. To „czyni" sumę 890 mln zł. Skąd te pieniądze wziąć?

Ogromną sumę, bo 680 mln zł otrzymało nasze województwo na okres siedmiu lat z limitów państwowych. Nie używając zawiłych słów — brakuje nam po prostu 210 mln złotych, a to wypada po 30 — 35 mln zł rocznie. Takiej ofiarności, w przeliczeniu na złotówki, należy spodziewać się ze strony społeczeństwa. Mało — równającą się takim sumom ofiarność trzeba rozbudzić.

To właśnie jest tym nowym, koniecznym zadaniem komitetów Frontu Jedności Narodu. Chodzi przecież o to, aby każdy obywatel deklarując pewien procent od swoich zarobków na budowę szkół robił to sam, nie z administracyjnego przymusu. Chodzi o to, aby przewidziane na ten cel złotówki od przychodowości rocznej wszystkich gospodarstw rolnych, płacili chłopi z pełną świadomością, iż to jest ich wkład w rozwój oświaty w Polsce Żeby zarówno 10 proc. podzielnej części rocznych nadwyżek spółdzielczości, jak i po 5 proc. rocznie od podatku obrotowego i dochodowego, przewidziane na budowę szkół Tysiąclecia, deklarowano z pełnym poczuciem obywatelskiego obowiązku. Chodzi równocześnie o to, aby wszyscy, którzy zadeklarowali, względnie zadeklarują pomoc przy budowie szkoły w postaci robocizny lub materiałów budowlanych, w pełni dotrzymali słowa.

Takiej pracy uświadamiającej, aktywnej i ofiarnej spodziewać się wypada od komitetów Frontu Jedności Narodu. Takie jest ich zadanie na lata 1959—1965.

I. RADLIŃSKA

Ze świata

★ Nowy Jork

Na konferencji prasowej w środę, naczelny dowódca armii kubańskiej Fidel Castro oświadczył, że w dalszym ciągu prowadzone będą procesy zwolenników byłego dyktatora Batisty oraz wykonywane wyroki śmierci na zbrodniarzach skazanych przez sądy rewolucyjne.

Liczba oskarżonych, którzy mają stanąć przed sądami rewolucyjnymi wzrosła do około 6 tysięcy. Dotychczas wykonano na Kubie około 180 wyroków śmierci.

★ Waszyngton

Jak podaje agencja Reutera, mieszkańcy Ferris (stan Texas) wykryli bezdomną wielodzietną rodzinę, mieszkającą pod mostem. Ojciec rodziny, bezrobotny musiał utrzymywać ciężarną żonę, oraz pięcioro dzieci. Rodzina spędziła pod mostem kilka tygodni żyjąc w skrajnej nędzy.

★ Ottawa

W Belgii podwyższono o 7,5 proc. opłaty za przejazd pociągami.

★ Ateny

Na mocy uchwały rady ministrów w Grecji wejdzie w życie nowy system miar — od 1 września 1959 r. od pierwszego lipca — „kilogram".

Dotychczas używanymi podstawowymi jednostkami miary w Grecji są „pik" — równający się 64 cm i „oke" — w przybliżeniu równoważnik 1.300 gramów.

★ Londyn

W samolocie lecącym z Niemiec do Londynu zmarło 8-miesięczne dziecko. Lekarze przypuszczają iż zgon nastąpił na skutek pewnego niedostatku tlenu.

★ Paryż

Zmarł tu w wieku lat 82 Andre Fontulieza, który przez wiele lat uchodził za wyrocznię elegancji. W latach międzywojennych z nazwiskiem Faguleza'a kojarzono sławę stolicy Francji i chwałę tradycji francuskich.

★ Delhi

Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Otto Grotewohl przybyły został w piątek przez prezydenta Indii Radżendr Prasada. Premier NRD powróci z kilkudniowej podróży po Indiach.

Lądowanie na Księżycu jest możliwe — twierdzi uczony radziecki

MOSKWA (PAP) 16. 1.

Trafienie w Księżyc i — co jest o wiele ważniejsze — lądowanie na nim jest dla nauki i techniki radzieckiej zadaniem całkowicie wykonalnym — oświadczył 15 bm prof. B. Kukarkin, wiceprezydent Międzynarodowego Związku Astronomicznego.

Przemawiając w Centralnym Lektorium Muzeum Politechnicznego prof. Kukarkin podkreślił, iż uczeni radzieccy wypuszczając pierwszą rakietę kosmiczną nie stawiali przed sobą zadania trafienia w Księżyc, a natomiast stawiali się przede wszystkim na to, że pierwszy lot w kierunku Księżyca powinien dostarczyć możliwie jak największą ilość informacji naukowych.

Mówiąc o perspektywach opanowania Księżyca, znany uczony radziecki profesor Borys Woroncow — oświadczył, iż lądowanie ludzi na Księżycu jest przedsięwzięciem bardzo ryzykownym dopóki nie będą całkowicie znane zjawiska zachodzące na powierzchni srebrnego globu. Dotychczas znamy Księżyc bardzo mało — dodał uczony.

Budujemy telewizję

Fundusz na budowę ośrodka telewizyjnego znowu wzrósł w ciągu ostatnich dni.

Na konto: 12-9-321 PKO I Oddział Miejski w Białymstoku, 250 zł wpłaciła załoga stolarni Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego w Białymstoku, a Spółdzielnia Inwalidów im. Ludwika Waryńskiego złożyła sumę w wysokości 5 tys. zł.

Pracownicy Urzędu Kabli Międzymiastowych w Ełku wpłacili na budowę telewizji 70 zł, Narodowy Bank Polski — Oddział w Grajewie przekaz 125 zł, a Wydział Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku — 904,85 zł.

Lista ofiarodawców nie byłaby pełna, gdybyśmy nie powiedzieli o 14 zł złożonych przez pracowników PGR Lega i o 30 zł, które wpłynęły od pracowników Rejonowego Inspektoratu Pisklęt Cukrowni „Sokołów" w Bielsku-Podlaskim.

Ponadto na fundusz budowy telewizji wpłynęła kwota w wysokości 87,50 zł od słuchaczy kursów, organizowanych przez PSS w Ełku.

Konferencja prasowa A. MIKOJANA

w siedzibie ONZ w N. Jorku

NA ZDJĘCIU: wicepremier ZSRR — A. I. Mikojan (pośrodku) w czasie wizyty w Klubie Prasowników w Chicago. Z prawej Adlai Stevenson. Obok Mikojana przewodniczący Klubu Prawników Richard Bentley. Fot. — CAF

NOWY JORK (PAP) 16. 1.

Korespondent PAP, redaktor Zwiren, donosi:

Rzadko kiedy jakaś konferencja prasowa w ONZ oczekiwana była z tak dużym zainteresowaniem jak konferencja prasowa wicepremiera ZSRR, Mikojana. Na długo przed godziną 12 sala konferencyjna Nr 4 — największa z sal tego typu — była wypełniona do ostatniego miejsca. Na salę trzeba było uprzednio uzyskać z wydziału prasowego kartę wstępu (wydarzenie bez precedensu w dziejach ONZ), i wielu korespondentów nie dostało się na salę z powodu braku miejsc.

Wicepremier Mikojan przybył do ONZ o godzinie 11-ej w towarzystwie stałego przedstawiciela ZSRR Sobolewa i niezwłocznie udał się na 38 piętro, gdzie odbył prywatną rozmowę z sekretarzem generalnym Hammarskjoeldem. Następnie Mikojan zwiedził gmach, po czym przeszedł do sali konferencyjnej, w której oczekiwało go kilkuset dziennikarzy.

Pytania zadawane wicepremierowi radzieckiemu dotyczyły szerokiego wachlarza zagadnień, poczynając od spraw, które były rozpatrywane na forum ONZ, aż stopnia zagadnień będących przedmiotem obecnych rozmów radziecko - amerykańskich, perspektyw ich oraz ich wpływu na współistnienia — do problemów wewnętrznych ZSRR.

Odpowiadając korespondentowi Hinduskiej Agencji Telegraficznej Mikojan oświadczył, że jest optymistą, jeśli chodzi o przyszłość ludzkości. Nie sądzi on, by ludzkości zagrażała zagłada. Nie wolno jednak zamykać oczu na fakt, że istnieje wyścig zbrojeń, że zimna wojna może przekształcić się w gorącą.

Następnie Mikojan podkreślił, że osiągnięcie porozumienia w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową byłby wielkim krokiem naprzód.

Odpowiadając na pytania korespondenta France Presse, czy obecne rozmowy radziecko - amerykańskie świadczą o zdaniem ZSRR wszystkie problemy światowe powinny być rozwiązane przez oba te mocarstwa, Mikojan odpowiedział, że nie za pośrednictwem ONZ, lecz poprzez bezpośrednie rozmowy przedstawicieli radzieckich oświadczył: „Bynajmniej tak nie uważamy. Oba państwa nie powinny rozwiązywać problemów dotyczących innych krajów. Nie wykluczamy jednak, że dwa państwa mogą rozpatrywać różne sprawy, jeśli przynoszą to do zgodzenia pojęcia i do pokoju, a nie do psucia zimnej wojny".

W odpowiedzi na pytanie korespondenta AP, czy nie jest już zgoda co do odbycia konferencji w sprawie Berlina i Niemiec oraz jakim szczeblu odbędzie się ona, Mikojan stwierdził, że ZSRR od dawna już opowiada się za konferencją na najwyższym szczeblu. Jednak jego partnerzy nie chcą tego wysuwają różne obiekcje. Jeśli temat porządku dzienny itp. Niemniej negocjacje nieuniknione.

Na pytanie korespondenta „New York Post" Mikojan stwierdził, że poprawa sunków między Wschodem a Zachodem będzie procesem długim, sądzi jednak, że zmierzamy w tym kierunku.

Zapytany o perspektywy współpracy i współistnienia między ZSRR a USA, Mikojan oświadczył: „Uważamy, że komunizm jest lepszy od kapitalizm, ale kapitalizm istnieje i ma pewne sukcesy. Jednocześnie kraje Europy wschodniej wkroczyły drogę socjalizmu i rozwijają się. Ameryka jest bogatym krajem. Chcemy ją przegnać. Nie jest to jednak groźba. Możemy współzawodniczyć pokojowo. Nasze sukcesy będą z pożytkiem również dla mas pracujących innych krajów, ponieważ pokazują widząc nasze sukcesy będą musieli pójść naszym śladem wobec ludzkiego kraju.

KALENDARZYK sportowy

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Hala Jagiellońska Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi AZS Białystok — Budowlani Lublin.

SOKÓŁKA

Godz. 17 — Boisko Sokoła Otwarcie lodowiska, zbudowanego staraniem TKKF i PKKF.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 9.30 — Sala Liceum Pedagogicznego — Mecze siatkówki o mistrzostwo III ligi AZS Białystok.

Godz. 11 — Sala Domu Studenta — Eliminacyjny turniej piłkarski o puchar Polski w Poznaniu.

Godz. 12 — Hala Jagiellońska Mecz bokserski o mistrzostwo III ligi Polonia Białystok — Budowlani Olsztyn.

Godz. 12 — Sala Liceum Pedagogicznego — Mecze koszykówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi Włókniarz Białystok — Budowlani Lublin, AZS Białystok — Lublinianka.

Godz. 17 — Hala Jagiellońska Indywidualny turniej szachowy z udziałem czołowych szachistów polskich (Pawłowski, Piatkowski).

Godz. 17 — Sala Domu Studenta — Mecz siatkówki mężczyzn o mistrzostwo III ligi AZS Białystok — Skra Czarna Wieś.

Z procesu o kradzieże i paserstwo

Kto ponosi odpowiedzialność za zdeprawowanie dziewcząt?

Jak już informowaliśmy, przed Sądem Powiatowym w Białymstoku rozpoczął się proces, podczas którego na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób, w tym 9 mieszkańców Białegostoku. Oskarżonych można byłoby w zasadzie podzielić na trzy kategorie.

Do I kategorii oskarżonych należą: Waldemar Zajdel, Wiesław Bieluczyk, Tadeusz Sańczyk i Władysław Wysocki, z których pierwszy, jak to wynika z przebiegu pierwszego dnia procesu, wydaje się być motorem działania całej tej grupy, a pozostali są jego wspólnikami, przy czym ich pomoc ma różne znaczenie dla przeszłej działalności Zajdla.

Ostatnią grupę stanowią: Anna Surowiec, Anna Dąbrowska i Henryk Dąbrowski, występujący w roli paserów. Oni to kupowali od Zajdla skradzione w różnych miejscach rzeczy.

W czasie przesłuchania oskarżonych Zdzisławy S. i Walentyny S. obie te oskarżone starały się uniewinnić siebie, a składać całą winę na innych, obciążając się często wzajemnie. Podczas ich zeznań nasuwało się pytanie: w imię jakich celów, w imię czyich interesów miele kobiety zeszły z uczciwych ścieżek życia i zabrnęły na manowce?

Niemałą rolę w ich życiu musiał odgrywać Waldemar Zajdel, kierowca spółdzielczej taksówki w Białymstoku. Stało się to widoczne podczas dialogów, jakie miały miejsce między sądem, oskarżycielem publicznym, obrońcami z jednej strony, a oskarżonymi Zdzisławą S. i Walentyną S.

Prokurator: Dlaczego oskarżona, Zdzisława S. nie dała znać milicji o kradzieży popełnionej w mieszkaniu Aleksandra Żukowskiego?

Oskarżona: Bo wiedziałam, jaki jest Zajdel.

Prokurator: Prosze nam wobec tego powiedzieć, jaki jest Zajdel.

Oskarżona: On często kląt nas ordynarnymi wyzwiskami, bił, a niejednokrotnie wywoził gdzieś i zostawiał.

Prokurator: Czy to znaczy, że oskarżony Zajdel traktował w ten sposób również koleżanki oskarżonej?

Oskarżona: Tak. Widziałam sama jak bił brutalnie Walentynę S. i Annę M.

To samo zeznała również Walentyna S.

Dla postronnego obserwatora traktowanie tych dziewcząt przez Waldemara Zajdla musi się wydać niezrozumiałe. Dlaczego dziewczęta te nie buntowały się, nie zerwały kontaktów z Waldemarem Zajdlem? Musiał on mieć na nie jakiś szczególny wpływ, bo trudno przypuszczać, żeby mógł zmuszać je do posłuszeństwa, do kradzieży, samym tylko biciem.

Wydaje się, że obecny proces nie wyjaśni, w jaki sposób i w jakim czasie dziewczęta te zostały zepchnięte na drogę bez prawia. Wyjaśnienie tej kwestii nie jest nawet celem procesu. Przed sądem rozpatrywana jest obecnie tylko kwestia kradzieży i stopnia winy poszczególnych oskarżonych. Ale wydaje się również, że na tym poprzestać nie można, że należy wyjaśnić przyczyny, dla których dziewczęta te zaangażowały się w przestępstwa, kto je do tego zmusił, a w związku z tym, kto ponosi odpowiedzialność za zdeprawowanie dziewcząt. Wyjaśnienie tych kwestii powinno nastąpić podczas oddzielnego procesu.

Wierzymy, że do takiego procesu dojdzie. Zanim to jednak nastąpi, będziemy relacjonowali przebieg obecnej rozprawy sądowej. (sg)

W BIAŁOSTOCKIEM

Jakże często powołujemy się przy różnych okazjach na poziom kultury rolnej chłopów województwa poznańskiego. Tamtejsze rolnictwo stawiamy sobie za wzór, za przykład godny naśladowania. I chyba jest w tym sporo zdrowej ambicji. Chcemy wszak równać do przodujących!

Ale poszukując dobrego przykładu, zbyt często zapominamy, że i na Białostocczyźnie są powiaty, gdzie kultura rolna jest wysoka.

Oto na przykład powiat wysoko-mazowiecki. Ktoś nazwał ten powiat białostocką „Wielkopolską"
Czy słusznie?

1

ROLNICTWO — uprawa roli, hodowla... Niemal 82 procent ludności powiatu wysoko - mazowieckiego utrzymuje się bezpośrednio z rolnictwa, a tylko 3,6 proc. z przemysłu. Już te dwie cyfry świadczą dobitnie, że powiat wysoko-mazowiecki ma charakter wybitnie rolniczy. Ale fakt, że

Mieszkania... Temat, o którym tyle się mówi. Ostatnio miasto Wysokie - Mazowieckie wzbogaciło się o nowy budynek mieszkalny o 34 lokach. A oprócz tego mieszkańcy miasta zbudowali kilka domków jednorodzinnych. Budownictwo ruszyło z miejsca...

Fot. — inż. Łukaszewicz

2

ZA MŁODYCH „narybkiem" nie musza się uczenić mazowieccy chłopi po okolicznych pokazach czy jarmarkach. Od wielu lat mają go na miejscu i w takich ilościach, że

4

I ZNOWU zacznijmy od hodowli. W referacie egzekutywy KP na Powiatową Konferencję Partyjną m. in. czytamy: „Jako główny kierunek produkcji rolnej w powiecie Wysokie-Mazowieckie należy widzieć dalszy wzrost produkcji zwierzęcej ze szczególnym uwzględnieniem wzrostu hodowli bydła mlecznego. Kierunek ten wpływać będzie na intensywny wzrost plonów poprzez nawożenie organiczne gleby. Dalszy ważny czynnik, który zadecyduje o wzroście hodowli i wysokich plonach, to zwiększenie bazy paszowej i zlikwidowanie dotychczasowego ujemnego bilansu paszowego".

To prawda, powiat mazowiecki należy do tych nielicznych powiatów w naszym województwie, gdzie naturalne łąki i pastwiska zajmują najmniejszy procent w strukturze użytków rolnych. Stąd też i siana nie ma tu za wiele. Jakie jest wyjście?

Praktyka i doświadczenie w rolniczym zawodzie mówią, że jeśli nie ma łąk naturalnych, więc trzeba tworzyć łąki sztuczne. Innymi słowy trzeba tak ustalić strukturę zasiewów, aby część ziemi uprawnej przeznaczyć pod rośliny pastewno-okopowe oraz koniczyny i mieszanki.

W roku 1965 przewiduje się osiągnąć w powiecie wysoko-mazowieckim następującą ilość inwentarza gospodarskiego na 100 hektarów użytków rolnych: bydła — 44,9 szt., w tym krów 31,1 szt., trzody chlewnej — 31,2 szt., owiec — 13,9 szt., koni — 16,7 sztuk.

A jaka jest struktura zasiewów w powiecie mazowieckim? Okazuje się, że jest ona niekorzystna. W dalszym ciągu udział zbóż w tej strukturze jest zbyt wysoki w stosunku do roślin pastewnych, okopowych a także przemysłowych.

Rośliny zbożowe zajmują aż 69,3 proc. ogółu areału ziemi uprawnej, a rośliny pastewne zaledwie 6,7 proc. Toteż w trosce o dalszy intensywny rozwój hodowli przewiduje się zmniejszyć do roku 1965 areał zbożowych o około 12 proc. głównie na korzyść roślin pastewnych, których areał ma osiągnąć w tymże roku około 15 proc. ogółu zasiewów.

5

OSIĄGNIĘCIE takiej struktury zasiewów w roku 1965, która zapewniłaby prawidłowy rozwój hodowli nie jest w gospodarstwach indywidualnych ani proste, ani łatwe Wiadomo przecież, że nie można nakazać chłopu, iż ma mieć w gospodarstwie taką a taką strukturę zasiewów i kropka. Tu, w stosunku do gospodarstw chłopskich, trzeba stosować metodę oddziaływania, przekonywania i uświadamiania. I dlatego, a raczej w związku z tym przed służbą rolną stoją poważne zadania.

Ona to właśnie powinna stale i systematycznie przekonywać rolników o konieczności stosowania prawidłowej struktury zasiewów mając stale na względzie rozwój hodowli. Ona też właśnie nie może się zaskoczyć i tylko w zarnach kółek rolniczych, ale objąć zasięgiem swej pracy wszystkie wsie i wszystkie gospodarstwa w powiecie.

Niemałą też rolę może tu

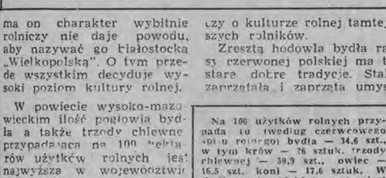

Hodowla bydła rasy czerwonej polskiej ma duże tradycje na wsi mazowieckiej. Coraz częściej orientuje się wiele gospodarstw na zakup krów i buhajów z innych powiatów, a także województw.

Fot. — P. Z.

Oczywiście zmniejszona powierzchnia upraw zbożowych nie powinna wpłynąć na zmniejszenie globalnej produkcji zbóż. Przeciwnie, w oparciu o lepszą uprawę gleby i racjonalniejsze jej nawożenie obornikiem i nawozami pomocniczymi przewiduje się osiągnąć w roku 1965 przeciętnie 16,5 kwintala czterech głównych zbóż z każdego hektara.

6

I WŁAŚNIE przemysł. Biorąc pod uwagę miejscowe zaplecze surowcowe oraz konieczność szybkiej aktywizacji powiatu główna uwaga tamtejszych władz skoncentrowana jest wokół rozwoju dwóch zasadniczych przemysłów: materiałów budowlanych oraz przetwórstwa rolno-spożywczego.

Pokrycie olbrzymiego zapotrzebowania na materiały budowlane szczególnie na wsi będzie wymagało wykorzystania mocy produkcyjnej już istniejących cegielni i zakładów prefabrykacji, dalszej ich rozbudowy oraz budowy nowych.

Do roku 1965 ma być zbudowana na terenie powiatu i oddana do użytku duża spółdzielcza cegielnia o zdolności produkcyjnej do 3 milionów sztuk cegły rocznie. Uzupełnieniem cegły będzie produkcja prefabrykatów betonowych prowadzona w Szepietowie i w Czyżewie w granicach do 160 tys. sztuk rocznie, czyli wzrośnie o 684 proc. w stosunku do roku 1957 oraz dachówki, której zakłady te będą dostarczać około 20—40 tysięcy sztuk rocznie.

Drugim przemysłem, na którego rozwój w latach 1959—1965 zostanie zwrócona szczególna uwaga, jest przemysł spożywczy. Do roku 1960 zostanie zakończona rozbudowa przetwórni owocowo-warzywnej w Wysokiem-Mazowieckiem. W tym też roku produkcja win, która wynosi obecnie 80 tys. litrów rocznie, osiągnie około 700 tys. litrów. Jednocześnie zakład ten będzie produkował przetwory owocowo-warzywne.

A więc skończy się narzekanie rolników na to, że po-

„WIELKOPOLSCE"

zbyt dużo już trwa budowa Domu Kultury w Wysokiem - Mazowieckiem. Kiedy zostanie oddany do użytku mieszkańców miasta? Ojciowie tego grodu i nowi tu powinni się wokół Domu Kultury pilnie zakrzątnąć.

Fot. — inż. Łukaszewicz

czać z owcami i warzywami, szczególnie w latach dobrego urodzaju. A więc skończy się z marnotrawstwem płodów rolnych.

Do roku 1965 zostanie także oddany do użytku nowy zakład spółdzielni mleczarskiej w Wysokiem-Mazowieckiem o zdolności produkcyjnej około 30 tys. litrów mleka dziennie. Budowa tego zakładu już trwa i co dowcipniejsi mieszkańcy miasta powiadają: *„Popatrzcie tylko, jak nasze miasto zaczyna się upiększać. Oto i komin mleczarni już postawiony".* Jest w tym powiedzeniu trochę złośliwości, ale jest też niemało dumy i zadowolenia. Zakład ten będzie mógł dodatkowo zatrudnić około 70 osób.

Projektuje się także koszt em 6 mln złotych zbudowanie w Czyżewie (do roku 1962) proszkowni mleka. A dalej budowę przechowalni i suszarni owoców w Czyżewie, przechowalni owoców w Wysokiem-Mazowieckiem, masarni w Czyżewie oraz rzeźni i masarni w Wysokiem-Mazowieckiem. W zakładach tych znajdzie zatrudnienie dodatkowa ilość osób.

7

NIE SPOSÓB oczywiście omówić wszystkich spraw, wszystkich zagadnień związanych z rozwojem mazowieckiego powiatu w latach 1959-1965. Ale przecież każdy obywatel, każdy mieszkaniec powiatu, jeśli jeszcze nie dziś to jutro, będzie z nim szczegółowo zapoznany.

Chodzi przecież o to, aby każdy obywatel powiatu widział swój udział, cząstkę swojej pracy, obojętnie jaki zawód wykonuje, w realizacji programu rozwoju swego powiatu. Powiatu, który nie będzie tylko nazwą, ale będzie w pełni treści „Wielkopolską".

MIECZYSŁAW CHAJA

W ubiegłym roku w powiecie wysoko - mazowieckim osiągnięto przeciętnie z każdego uprawionego hektara gruntów: czterech podstawowych zbóż — 13,6 kwintala, ziemniaków — 136 kwintali, buraków cukrowych — 175 kwintali. Analogiczna przeciętna wydajność z hektara w województwie wynosi: w czterech zbożach — 10,1 kwintali ziemniaków i 170 kwintali buraków cukrowych.

Na 100 użytków rolnych przypada tu (według czerwcowego spisu rolnego) bydła — 34,6 szt., w tym krów — 26 sztuk, trzody chlewnej — 29,3 szt., owiec — 16,5 szt., koni — 17,6 sztuk. W skali wojewódzkiej natomiast na taką samą ilość hektarów przypada przeciętnie bydła — 29,7 szt., w tym krów — 21,1 szt., trzody chlewnej — 47,5 szt., owiec — 23,5 szt., koni 13,5 szt.

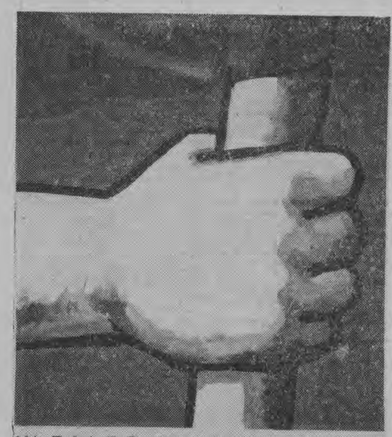

III ZJAZD PZPR 10-III-1959

SOCJALIZM ZWYCIĘŻY

NA ZDJĘCIU: plakat na III Zjazd partii. Autorzy: Wojciech Fangor i Henryk Tomaszewski, Warszawa — I nagroda.

Fot. — CAF Czarnogórski

PORWAŁ ICH TRUD WALKI

Wiejska świetlica lub sala szkolna. W ławach starzy, doświadczeni partyjnicy. W skupieniu, z uwagę słuchają słów młodego mężczyzny ze znaczkiem ZMW (lub ZMS) w klapie marynarki. Członek ZMW mówi ze wzruszeniem:

„Zrozumiałem, czym jest partia i jakie są jej zadania. Chcę pracować dla dobra naszej ludowej Ojczyzny. Ze wszystkich sił — tak jak uczy tow. Gomułka. Jeżeli towarzysze uważają, że zasłużyłem — proszę przyjąć mnie w szeregi PZPR".

Ostatnio organizacje partyjne w powiecie hajnowskim przyjęły kilkunastu młodych, aktywnych członków ZMW i ZMS w swe szeregi. Przyjęto ich na zebraniach poświęconych dyskusji nad tezami przedzjazdowymi. I tak jest słusznie — kiedy przed partią stoją nowe, trudne zadania, kiedy partia wysuwa przed narodem perspektywy, których celem jest uczynienie życia lepszym — wszystkie te nowe zadania najlepsi, najbardziej dojrzali członkowie ZMW i ZMS, aby wkroczyć w pierwszych szeregach.

Bo kim są ci młodzi ludzie, których przyjęto w szeregi partii?

*

MIKOŁAJ HAPUNIK jest synem robotnika. Pracuje w Powiatowym Związku Kółek i Organizacji Rolniczych jako instruktor-agronom. W ZMW jest aktywnym działaczem. W bitwie, którą prowadzi partia o podniesienie poziomu rolnictwa, bierze również aktywny udział. Chodzi po gromadach, wyjaśnia, daje odczyty, mówi o obowiązkach rolników wobec państwa. Niejeden chłop hajnowski pod wpływem argumentów Hapunika wprowadził właściwą uprawę i pielęgnację roślin, właściwe stosuje nawozy, racjonalnie żywi i pielęgnuje inwentarz, a tym samym podnosi swe kwalifikacje w dziedzinie rolnictwa.

*

JAN CHARYTONIUK z Górnego jest synem chłopa. Po ukończeniu studiów rolniczych powrócił do swej wsi rodzinnej i aktywnie włącza się do prac społecznych z młodzieżą. Prowadząc szkołę rolniczą w Siemieniówce, potrafi przekonywająco i zrozumiale tłumaczyć politykę partii. Młodzi z Siemieniówki lubią go, mają do niego zaufanie i zawsze chętnie wspominają te wspólnie spędzone wieczory, na których młody inżynier Janek Charytoniuk uczy ich pięknego, ale trudnego zawodu rolnika.

*

HALINA ŁAPIŃSKA i JAN SAWICKI są nauczycielami w Skupowie. Łapińska jest córką małorolnego chłopa, któremu dopiero władza ludowa dała ziemię. Sawicki jest synem robotnika. Obydwoje zdobyli zaszczytny zawód i mają odpowiedzialną pracę — kształtowanie umysłów i serc chłopskich dzieci. Z pracy tej Łapińska i Sawicki wyciągają się jak najlepiej. Pracuje z oddaniem, ofiarnie. A kiedy koło ZMW postawiło im zadanie pomóc młodzieży w pracy kulturalno-oświatowej, Łapińska i Sawicki poświęcili niejeden wieczór, niejedną niedzielę, aby zorganizować zespół artystyczny. Dziś zespół taki już istnieje i uprzyjemnia młodzieży i starszym zimowe wieczory.

*

MIKOŁAJ MOROZ z Prezydium PRN, jest synem chłopskim. Jako student ZGPS, był w nauce przodownikiem. Po ukończeniu studiów, jako magister, powraca w swoje rodzinne strony i aktywnie pracuje w ZMS.

Również dla ALEKSANDRA SZWARCA, młodego przodownika pracy Zakładów Drzewnych Przemysłu Leśnego, WŁODZIMIERZA SŁOWANIUKA z Hajnowskich Zakładów Przemysłu Maszynowego i Leśnego, WIKTORA ANDROSIUKA — młodego leśniczego z Lackiej Puszczy wielkim przeżyciem był moment, kiedy to organizacje partyjne przyjmowały ich w szeregi robotniczej partii.

*

Tacy są młodzieńcy, których przyjęto w szeregi partii. Synowie i córki robotników i chłopów. Przodownicy pracy, aktywni członkowie ZMW i ZMS. Wstąpili do partii, bo pragną lepiej służyć Ojczyźnie. Bo rozumieją wielką rolę, mądrą politykę partii. Chcą w jej szeregach służyć sprawie klasy robotniczej. Wielki to zaszczyt i honor. Ale zarazem wielkie obowiązki.

Organizacje partyjne, przyjmując nowych kandydatów, muszą im pomóc. Muszą pracy z młodymi kandydatami poświęcić wiele troskliwej uwagi. Wnikliwie oceniać ich możliwości, zdolności — i zależnie od tego przydzielać konkretne zadania partyjne. Uczyć i pomagać — kontrolować i wychowywać. Przede wszystkim WYCHOWYWAĆ. Zapoznać młodych towarzyszy z bohaterskimi tradycjami naszej partii, z historią jej walk i zwycięstw w interesy klasy robotniczej i chłopstwa, o niepodległość Ojczyzny, o jedność klasy robotniczej, o sojusz robotników i chłopów. Z historią walk o władzę ludu i umocnienie tej władzy.

Na przykładach życia pionierów rewolucjonistów: Warskiego i Dzierżyńskiego, Findera i Fornalskiej, Buczka i Świerczewskiego — uczyć trzeba młodych towarzyszy oddania sprawie partii i narodu, ofiarności i głębokiej ideowości. Bo zadania, jakie stawia partia przed swymi członkami w walce o socjalizm, wymagają właśnie i oddania, i ofiarności, i ideowości.

K. L.
Hajnówka

Czy krzywa wieża w Pizie zostanie uratowana?

★ Ciąg dalszy ze str. 1

działalności wody — mówi prof Cebertowicz, — która pokrywa niejednokrotnie cały Plac Św. Marka, są tam fatalne — następuje zwilgocenie fundamentów, a często nawet zarysowanie i pękanie całych ścian. Stąd to wielkie zainteresowanie uczonych włoskich moją metodą, która może okazać się zbawienna przy ratowaniu cennych budowli weneckich.

Zaraz też po przybyciu do Wenecji w kaplicy więziennej pałacu Dożów zorganizowałem specjalne laboratorium i po kilku dniach przystąpiłem do pracy. Zrobiliśmy wspólnie z Włochami kilkanaście doświadczeń na miejscowych gruntach a także z innych miejscowości Półwyspu Apenińskiego. Pierwsze próby zakończone zostały pomyślnie. Udało mi się nawet scalić proszek z marmuru kararyjskiego. Po przeprowadzeniu doświadczenia proszek skonsolidował się tak dobrze, iż przybrał wygląd normalnego pięknego białego kamienia marmurowego. Wywołało to sensację wśród uczonych włoskich.

Natychmiast przybyła do mojego laboratorium dyrektorka pałacu Dożów Egli Tricanato i przyniosła mi rękę jednej z rozsypujących się rzeźb marmurowych. I w tym wypadku próba scalenia jej metodą elektrokinetyczną powiodła się całkowicie. Ręka została nie tylko scalona, ale odzyskała także swoją piękną pierwotną barwę. Ta sama sytuacja powtórzyła się przy konserwacji jednej z rozsypujących się figur na Katedrze Św. Marka. I tutaj moja metoda zdała w pełni egzamin wywołując entuzjazm wśród Włochów.

NA ZDJĘCIU: profesorowie Dawla, Marcuri, Cebertowicz i Muraro nad jednym z kanałów w Wenecji.

— *Panie profesorze przed wyjazdem prasa wspominała, iż zamierza pan ratować pochylającą się coraz bardziej wieżę w Pizie. Może coś na ten temat.*

— Wspomnę najpierw o pracach przy zamku Villa Stra, stojącym przy szosie pomiędzy Wenecją a Padwą, w którym mieszkał niegdyś Napoleon. Zygacze zastępujące tam rynny spowodowały tak wielkie nawilgotnienie gruntu i fundamentu, iż mury tej zabytkowej budowli zaczęły rysować się i pękać. Przeprowadziłem i tam stabilizację gruntu i przypuszczam, iż pałac ten zostanie najprawdopodobniej uratowany. W podobny sposób zamierzam wspólnie z moimi asystentami ratować słynną, krzywą wieżę w Pizie. Rozmowy na ten temat przeprowadziłem ze znanym uczonym z Uniwersytetu w Perugii, prof. Belluigi. Zapoznał on mnie z włoskimi projektami dotyczącymi wieży. Uważałem jednak, że żadne z tradycyjnych metod nie w tym wypadku nie pomogą, a raczej tylko zaszkodzą.

Jedynie konsolidacja elektrokinetyczna gruntu dać może właściwe rezultaty. Tym bardziej, iż obecne odchylenie wieży od pionu — jest ono już bardzo groźne i sięga 4,5 m — spowodowane zostało niszczącym działaniem wody z pobliskiej rzeki Arno, w której kierunku wieża pochyla się od chwili jej zbudowania, tj. od 1174 roku. Ustaliliśmy już, iż po próbnych wierceniach, z których próbki gruntu przesłane zostaną do Polski, na początku czerwca uda się do Włoch celem zorganizowania całego placu budowy mój asystent, mgr Przewłudzki. W lipcu i sierpniu będziemy kontynuować już pracę na całego.

— *Co może pan jeszcze powiedzieć o swych wrażeniach z Półwyspu Apenińskiego?*

— Pobyt mój we Włoszech był bardzo przyjemny, ale i pracowity. Wielkie zainteresowanie moimi pracami zmusiło mnie do wygłoszenia szeregu odczytów w Mediolanie, w Padwie, Rzymie, Genui, Pizie. Poza wymienionymi wyżej robotami przeprowadziłem także szereg innych prób i doświadczeń w dalszych miejscowościach włoskich. Za najpoważniejszy sukces mojej podróży uważam jednak projekt stworzenia przez moich włoskich przyjaciół, prof. Belluigi, Muraro i innych Centralnego Studium Konsolidacji Elektrokinetycznej w Rzymie, które nosić będzie moje imię. Zajmowałoby się ono najróżniejszymi pracami na terenie Włoch i poza granami tego kraju.

— *Życzę profesorowi dalszych sukcesów w pracy i dziękuję za wyczerpujący wywiad.*

Rozmawiał:

ZENON GRALAK

Przed Powiatową Konferencją w Suwałkach

Odłogi partyjnej pracy

J. Joka
sekretarz
Komitetu Powiatowego PZPR
w Suwałkach

Częste spotkania z członkami partii na zebraniach nie upoważniają jeszcze do wyciągania wniosków dotyczących całej organizacji w powiecie. Kiedy jednak swoje spostrzeżenia skonfrontujemy z cyframi statystycznymi i one się potwierdzą, wtedy można z całą odpowiedzialnością wysunąć pewne wnioski ku uwadze wszystkich członków.

Zdolność przekonywania bezpartyjnych jest tym większa, im lepsze jest rozmieszczenie aktywnych członków partii w zakładach produkcyjnych i na wsi. Tymczasem w naszym powiecie sytuacja wygląda w ten sposób, że 2/3 stanu liczebnego organizacji znajduje się w mieście, skupiającym 30 proc. ludności powiatu. Natomiast na wsi (i to wyjątkowo rozrzuconej, nie zradiofonizowanej, pozbawionej elektryczności(*) i z jedną gazetą na 5 mieszkańców) znajduje się tylko 1/3 członków partii organizacji powiatowej.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja z rozmieszczeniem aktywu. Organizacje na wsi posiadają i stosunkowo mniej liczny aktyw niż w mieście, i znacznie słabszy. Jeśli przeanalizujemy rozmieszczenie tych nielicznych pezetperowców w 324 wsiach, to okaże się, że w większości wsi mamy tylko jednego — dwóch członków partii.

W tych faktów mimo woli ciśnie się pytanie — jak w takich warunkach można mówić o konkretnej i systematycznej pracy politycznej z bezpartyjnymi chłopami? Przecież stan ten poważnie utrudnia przekonywanie nie pracującym chłopów o słuszności naszej polityki i mobilizowanie ich do realizacji programu budownictwa socjalistycznego. A zatem, mimo czternastu lat istnienia władzy ludowej i działalności PZPR, pozostały liczne odłogi polityczne, które dają o sobie znać, i to w sposób jaskrawy, na zebraniach wiejskich i w czasie sie wiejskich akcji politycznych.

W celu poprawienia tej sytuacji jest tylko jedyne i wcale nie nowe zadanie — dalsza rozbudowa partii na wsi, szybkie likwidowanie tzw. „białych plam".

Zadanie to w planach wiejskich organizacji w okresie przedjadwigowym urosło do jednego z najważniejszych (w wielu organizacjach w czasie dyskusji wyraźnie przekonanie, że do V Zjazdu zwiększy się stan liczebny organizacji o pięćdziesiąt procent). Plany te mogą mieć wszystkie cechy realności, jeżeli zwiększona będzie pomoc Komitetu Powiatowego. Oczywiście najwięcej uwagi należy poświęcić wsiom, w których dotąd ani jednego członka partii, a takich mamy jeszcze 56,

tej gminy. Wszystkie te zadania, które mogą wykonywać członkowie partii, mający nie tylko gorące serce, ale i pewne przygotowanie ogólne. Wielu członków partii zrozumiało to prawdę, inni życie zmusiło i zaczęli dokształcać się. Do Wieczorowej Szkoły Średniej uczęszcza dziś wielu towarzyszy. Najgorzej, że nie podnoszą swego wykształcenia towarzysze nie posiadający pełnego wykształcenia podstawowego, mimo że ich warunki pracy i wiek często sprzyjają temu. Wynika to, że w organizacji przedjazdowej i na tę sprawę należy zwrócić uwagę.

Analiza statystyki partyjnej dostarczyła materiału do jeszcze innych stwierdzeń. Przeciętny wiek członków partii wynosi 38 lat. Najważniejsze jednak jest to, że ta przeciętna wieku z roku na rok wzrasta. W poprzednich latach wynosiła: 1954 — 35,5; 1956 — 37,8. A zatem mamy do czynienia ze zjawiskiem starzenia się partii w powiecie pod względem wieku swych członków. Wydaje się, że jest to zjawisko zastanawiające na uwagę.

Wynika to z tego, że mało do partii przyjmujemy młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej. Świadczy również o tym, że w partii mamy mało młodych członków, którzy przy doświadczeniu starszych wnoszą do pracy organizacji wiele pomysłowości, krytycyzmu i młodzieńczej werwy. Obecny wzrost szeregów niewiele zmienia istniejący stan rzeczy. Wiek przyjętych w tym roku 83 kandydatów wcale nie odbiega od przeciętnej powiatowej.

W dalszej rozbudowie partii winniśmy się więcej orientować na młodzież i tę zrzeszoną w ZMS i ZMW, jak też i na niezorganizowaną. Jeśli więcej będziemy przyjmować młodzieży, to wzrośnie również liczba członków partii z wykształceniem pełnym podstawowym i średnim, bo przecież młodzież ma bez porównania lepsze warunki uczenia się od swych rodziców.

Jest niezaprzeczalną prawdą i popartą licznymi przykładami z przeszłości i teraźniejszości, że członkowie partii nawet bez wykształcenia podstawowego są bardzo aktywnymi działaczami i cieszą się szacunkiem wśród bezpartyjnych za swój entuzjazm, ofiarność i społeczne zadania, które mogą wykonywać członkowie partii, mający nie tylko gorące serce, ale i pewne przygotowanie ogólne. Wielu członków partii zrozumiało to prawdę, inni życie zmusiło i zaczęli dokształcać się. Do Wieczorowej Szkoły Średniej uczęszcza dziś wielu towarzyszy. Najgorzej, że nie podnoszą swego wykształcenia towarzysze nie posiadający pełnego wykształcenia podstawowego, mimo że ich warunki pracy i wiek często sprzyjają temu. Wynika to, że w organizacji przedjazdowej i na tę sprawę należy zwrócić uwagę.

Poruszone wyżej problemy nie są błahe. Znajdą one o wiele szersze naświetlenie na konferencji sprawozdawczo - wyborczej, która odbędzie się 17 stycznia 1959 r. Niemniej już teraz na zebraniach partyjnych, obok dyskusji nad sprawami gospodarczymi, zwróćmy uwagę na sytuację wewnętrzną naszej suwalskiej organizacji partyjnej.

Wiele przez nas zauważonych ujemnych zjawisk może być usuniętych tylko wtedy, kiedy będziemy znali je dokładnie i świadomie im przeciwdziałali.

Prawidłowa rozbudowa partii może nie tylko polepszyć skład socjalny partyjnych szeregów (na skład socjalny część ta zwraca się uwagę, stąd celowo ominąłem tę sprawę), ale również wpłynąć, że partia będzie bardziej bojowa i zdolna wykonywać coraz trudniejsze zadania.

W okresie budownictwa socjalistycznego przed naszą partią stają coraz to trudniejsze

*) Na 324 wsi w powiecie zelektryfikowanych jest 8, a na 9.970 gospodarstw, tylko w 716 są aparaty radiowe i w 318 — głośniki.

W przededniu XXI Zjazdu

RADZIECKA REFORMA OŚWIATY

★ Ciąg dalszy ze str. 1

nej, która jest zasadniczą formą działalności społecznej.

Istnieje jeszcze jeden zespół czynników, który leży u podstaw kryzysu dotychczasowego systemu oświaty i wychowania młodego pokolenia. Mianowicie już pod koniec XIX wieku pałącym staje się problem wychowania społecznego. Rodzą się różne teorie wychowania obywatelskiego, narodowego, państwowego, które są odbiciem polityki rządzącej burżuazji. Potrzeba wychowania społecznego jest tym większa w ustroju socjalistycznym. Dotychczas istniejąca szkoła jest nastawiona przede wszystkim na wychowanie umysłowe, gdyż organizuje przede wszystkim pracę dzieci w zakresie opanowania wiedzy naukowej. Dlatego też przeżywa ona kryzys i poddana być musi również z tego względu zasadniczej reformie.

Pedagogika socjalistyczna, w oparciu o socjologię marksistowską, formułuje dwie zasady przebudowy systemu szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia. Pierwsza z nich wyraża się w formule: **nauczanie plus praca produkcyjna, plus wychowanie fizyczne".**

Druga wymaga łączenia kierowniczej roli nauczyciela z samorządnością zespołu uczniowskiego.

Twórcze poszukiwania nauczycieli, usilna praca eksperymentalna pracowników nauki **stworzyły podstawy dla sformułowania projektu programu partii, w zakresie przebudowy szkolnictwa i oświaty**, zawartego w tezach KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR **„O zacieśnieniu więzi szkoły z życiem i dalszym rozwoju systemu szkolnictwa w kraju".** Zasadniczą tezą powyższego dokumentu jest myśl, że do pracy społeczno-użytecznej w fabrykach i kołchozach należy włączyć wszystkich uczniów bez wyjątku, po ukończeniu 8-klasowej szkoły niepełnośredniej.

Szkoła ta jest **I stopniem średniego wykształcenia.** Jej głównym zadaniem jest położenie podstaw dla wszechstronnego rozwoju osobowości, zarówno w zakresie wychowania umysłowego i moralnego, jak i w zakresie wychowania estetycznego i fizycznego. Szczególnym zadaniem tego etapu szkoły, jest ukształtowanie u uczniów właściwej zainteresowań produkcyjnych oraz pomoc w wyborze zawodu. Szkołę 8-letnią tezy określają jako ogólnokształcącą, politechniczną szkołę pracy.

Pełne średnie wykształcenie młodzież otrzyma w różnego rodzaju szkołach, opartych na zasadzie łączenia nauczania z pracą produkcyjną. Zarysowują się w tym względzie trzy zasadnicze rozwiązania.

Pierwsze polega na tym, że absolwenci szkoły 8-letniej, po pewnym przeszkoleniu zawodowym, podejmują pracę w przemyśle lub rolnictwie i jednocześnie uczęszczają naukę w szkołach dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, której stworzy się odpowiednie warunki (np. 3—4-dniowy tydzień pracy).

Drugi typ szkoły średniej, to ogólnokształcąca szkoła politechniczna. Szkoły tego typu będą powiązane z wybranym przedsiębiorstwem przemysłowym lub rolniczym, gdzie uczniowie wykonywać będą odpowiednie zadania produkcyjne. Tezy określają te szkoły jako przyfabryczne lub przykołchozowe.

Trzeci typ szkoły to technika, które, obok przygotowania zawodowego w stopniu średnim, wykwalifikowanego specjalisty, powinny dać pełne wykształcenie średnie, umożliwiające dalszą naukę w szkołach wyższych.

Równocześnie zmierzać się będzie w kierunku rozwoju szkół - internatów dla młodzieży, która z jakichkolwiek bądź względów nie ma odpowiedniego środowiska wychowawczego w rodzinie.

Tezy wskazują na to, że należy złamać dotychczasową sztywną strukturę roku szkolnego i organizacji pracy dydaktycznego - wychowawczej, dostosowując ją do wymogów zasady łączenia nauczania z pracą produkcyjną i do warunków środowiskowych. Kładzie się jednocześnie większy nacisk na rolę języka w rozwoju osobowości, a szczególnie roli języków obcych. Ponadto zrywa się z dotychczasową praktyką obowiązkowego nauczania języka rosyjskiego w szkołach republik związkowych.

Podjęta reforma zmierza do likwidacji sprzeczności między szkołą i życiem, wiedzą naukową i praktyką, zmierza do realizacji zasady — **jeśli chcesz wychować musisz nie tylko nauczać, lecz wprowadzić wychowanka w życie społeczne, włączyć go do konkretnej działalności produkcyjnej.** Zasada ta wymaga również, aby ludzie dorośli, uczestniczący w pracy produkcyjnej i innych formach pracy i działalności społecznej, stale się uczyli, gdyż bez tego nie będą w stanie nadążyć za życiem.

Praca produkcyjna, zgodnie z założeniami projektów, nie jest formą kształcenia nawyków do pracy produkcyjnej, lecz jest przede wszystkim środkiem wychowania młodzieży przez masy pracujące. Z tego faktu wynika konieczność oddziaływania pedagogicznego na robotników i kołchoźników, organizowania i kierowania pedagogiczną stroną pracy konkretnego zakładu produkcyjnego.

To wszystko właśnie stanowi o tym, że rodzi się w praktyce nowy system oświaty i szkolnictwa.

ROMAN POLNY

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

NA ZDJĘCIU: znajdujący się na usługach Belgów burmistrz miejscowości Matete-Miungu przesłuchuje Murzynów aresztowanych pod zarzutem udziału w zamieszkach.

Fot. — CAF

Nowa inicjatywa ZSRR

W ubiegłym tygodniu rząd Związku Radzieckiego przesłał do rządu Stanów Zjednoczonych notę zawierającą propozycję zwołania w terminie 3-miesięcznym konferencji pokojowej, na której podpisany by został traktat pokojowy z Niemcami. Jednocześnie Związek Radziecki przesłał projekt takiego traktatu.

Nie jest to pierwszy krok ZSRR zmierzający do całkowitego uregulowania problemu niemieckiego. Związek Radziecki występował już niejednokrotnie w tej sprawie i wiarołomnie uchylał się od podpisania z Niemcami. Z wyżej podanych na drodze swojej polityki na niemiłe stanowisko Zachodu, negując wszystko to, co radzieckie.

Dziś, mimo że sekretarz stanu USA Dulles sceptycznie odnosi się do radzieckich propozycji, i Adenauer katastrofalnie odpowiada je, to według opinii kół politycznych Zachodu nowa inicjatywa ZSRR powinna przynieść dobre wyniki.

W komentarzach dzienników zachodnich nowiązania się przewidywania, że obszerne można w każdym razie spodziewać zwołania konferencji Wschód — Zachód.

Skarby wawelskie powrócą do Polski

We wrześniu 1939 roku w początkach napadu hitlerowskiego na Polskę zostały wywiezione najcenniejsze pamiątki polskiej historii i kultury — skarby wawelskie. W roku 1940 droga okrężną przez Francję i Wielką Brytanię zostały one przewiezione do Kanady i złożone tam na przechowanie.

W ubiegłym tygodniu po 15 latach zostały usunięte przeszkody natury formalno-prawnej i prawdopodobnie jeszcze w bieżącym miesiącu zwrócona zostanie Polsce część tych skarbów, które pozostały złożone w Bank of Montreal.

Szereg czołowych dzienników kanadyjskich zamieściło na ten temat obszerne artykuły. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszystkie dzienniki pozytywnie oceniają decyzję zwrotu skarbów wawelskich. Dziennik „Ottawa Journal" podkreśla, że obecnie nastawa się pytanie, co można zrobić w sprawie skarbów znajdujących się w Quebeck (miejscowość, w której złożone są arcydzieła wawelskie i inne skarby). Zdaniem dziennika nie ma przeszkód, by premier rządu prowincji Quebeck Duplessis podjął podobną decyzję jak ta, która zapadła w Ottawie. Poloniny dziennik „Montreal Herald" również ocenia przychylnie przekazanie części skarbów wawelskich do Polski.

Nowy rząd w Finlandii

Kryzys rządowy w Finlandii, który przeciągnął się do blisko 6 tygodni, zakończył się w ubiegły wtorek utworzeniem nowego rządu, na którego czele stanął prof. Sukselainen. Rząd składa się wyłącznie z członków partii agrariusz. Wyjątek stanowi minister spraw zagranicznych, członek Szwedzkiej Partii Ludowej.

Fińskie koła lewicowe proponowały powołanie rządu, w skład którego obok agrariuszy wszedły by Demokratyczny Związek Narodu Fińskiego, Partia grupująca komunistów, lewicę socjalistyczną i inne postępowe organizacje. Ulegając wpływom prawicy operującej „straszakiem" niebezpieczeństwa komunistycznego związek agrariuszy nie zdecydował się na współpracę z Demokratycznym Związkiem Narodu Fińskiego.

Finlandia otrzymała więc rząd mniejszości, który, aby zabezpieczyć sobie dłuższą egzystencję, będzie musiał pokonać wiele trudności.

Rzecznik obecnego rządu fińskiego zapowiedział, że najbliższym zadaniem nowego gabinetu będzie przywrócenie stosunków zaufania i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. (b)

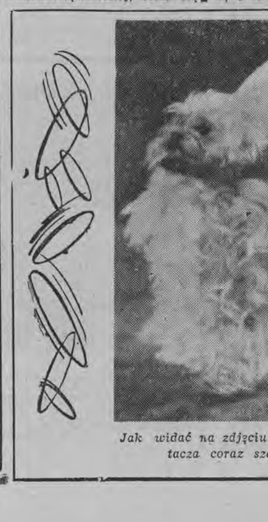

Jak widać na zdjęciu szał hula-hoop zatacza coraz szersze kręgi...

CAF — fot. Miedza

W sprawie religijnych mitów

Dlaczego Jezus nie istniał?

Nawet pobieżna lektura podręcznika mitologii nasuwa czytającemu wniosek, iż pewne pogańskie mity i obrzędki religijne ludów starożytnych są często łudząco podobne do wierzeń i obrzędków religii chrześcijańskiej. Nawet pobieżna lektura podręcznika historii filozofii starożytnej (szczególnie greckiej i rzymskiej) nasuwa wniosek, że to, co w chrześcijańskiej Ewangelii nazywa się objawieniem tego czy innego świętego — zostało napisane o wiele wcześniej, w nieco innej formie, przez tego czy innego starożytnego, pogańskiego filozofa. Zaś lektura dzieł naukowych na temat historii religii, obiektywnych dzieł, których wiele opublikowano na zachodzie (Francja, Anglia) — pomaga powiązać owe luźne spostrzeżenia w pewniki i tezy u nas, w Polsce, właściwie nieznane, zaś np. we Francji sezonowo znane od kilkunastu lat. Każdy świadomy Francuz zna np. plomienne rozprawy Woltera obalające, podważające szereg twierdzeń Nowego Testamentu, szereg dogmatów religijnych. Filozof Wolter m. in. zajmował się udowodnieniem tego, iż Jezus w ogóle nie żył, nie istniał na ziemi, zaś historia jego życia jest zmyślona. Po nim zajmowało się tym problemem wielu znanych badaczy historii religii. Znaleziono szereg dowodów, z których wynika, że Jezus nie istniał. Niektóre z tych dowodów przedstawia niżej autor niniejszego szkicu, opatrując je swoim skromnym komentarzem.

*

Jednym z kronikarzy starożytnych, który dużo pisał o czasach Piłata, jest Filon z Aleksandrii, żyjący w latach 34 przed n.e. — 4 r. n.e. Filon drobiazgowo opisuje wydarzenie i osoby z okresu, w którym żył. W pięćdziesięciu traktatach Filona nie ma jednak ani słowa o istnieniu Jezusa. A przecież Filon żył w tym okresie i tych miejscach, gdzie — według podań religijnych — miał żyć Jezus. Poza tym Filon był Żydem. Jakżeż więc w jego drobiazgowych kronikach doszło do tego, że całkowicie pominął sprawę życia Jezusa, która — jak podaje Nowy Testament — była najważniejszą, najgłośniejszą sprawą Żydów z tego okresu?

Żyjący mniej więcej w tym samym czasie co Filon — inny historyk żydowski, Flawiusz Józef, wydał w roku 39 n.e. dzieło pt. Starożytności żydowskie". W dziele tym Flawiusz szczegółowo opisuje wszelkie wydarzenia w Judei, pisze o Samarytaninie, Teudasie i wielu innych ludziach tego okresu, nie wspomina jednak nic o Jezusie.

W średniowieczu próbowano sfałszować dzieła Flawiusza, dopisując w XVIII księdze wstawkę o istnieniu Jezusa. Fałszerstwo to jednak zostało wykryte i obalone, m. in. przez wybitnego francuskiego filozofa, Woltera. Tenże Flawiusz w swym dziele „Historia Żydów" pisze o Jezusie, ale nie mesjaszu, lecz synu Ananusa, który zakłócił święto kuczek, za co został aresztowany i pobity, a następnie zwolniony jako osobnik niespełna rozumu i zabity przez Rzymian w czasie oblężenia. Rzecz jasna, że nie chodzi tu o Jezusa z Nowego Testamentu.

Patriarcha Konstantynopola z IX wieku, Fatios, przekazuje wiadomość, że historyk żydowski, Justus z Tyberiady, urodzony w Galilei, współczesny Flawiuszowi, autor dzieł „Wojna żydowska" i „Kronika królów żydowskich", w dziełach tych nie wspomina ani słowem o Jezusie i ani jednym słowem o wydarzeniach opisanych w Nowym Testamencie. Wniosek — podobny jak w poprzednich wywodach: jeśli historyk galilejski nie nie napisał o Jezusie, powodem mogło być tylko to, że taka osoba nie istniała.

Już w średniowieczu przodzono usilne poszukiwania za jakimkolwiek dokumentem, śladem urzędowym skazania Jezusa. Żadnego takiego dokumentu do dziś nie znaleziono.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniał odłam chrześcijan, nazywający się doketyzmem. Wyznawcy tego kierunku głosili, że Jezus nigdy nie istniał, lecz jest jedynie symbolem, mityczną legendą. Dokotyzm był zaciekle zwalczany przez odłam chrześcijan wierzących w to, że Jezus istniał. Fakt powstania doketyzmu jest bardzo wymowny: świadczy, że już w pierwszych wiekach istnienia chrześcijaństwa wśród nich samych były całe grupy nie wierzące w to, że Jezus żył, jako człowiek na ziemi.

Sięgnijmy jeszcze do dzieł znanych świeckich pisarzy i kronikarzy okresu początków chrześcijaństwa. Tacyt i Swetoniusz nie piszą w swych dziełach o Jezusie i faktach opisanych w Nowym Testamencie. Ani słowem o Jezusie nie wspomina w swych dziełach Plutarch (żył w okresie 46—120 n.e.). Warto dodać, że Plutarch z upodobaniem zbierał i spisywał wszelkie fakty na temat religii.

Nie wspominają nic o Jezusie tacy świetni i znani historycy, krońikarze starożytności, filozofowie, jak Juwenalis (55—140 n.e.), Marcjalis (40—103 n.e.), Pers (34—62 n.e.), Seneka (2—63 n.e.), Pliniusz Starszy (23—79 n.e.) ani Apulejusz (125— ok. 200 n.e.), znany z drobiazgowych opisów wszelkich faktów na temat religii.

Trzeba też dodać do tego, co tu powiedziano, że w pierwszych pismach chrześcijańskich nie pisze się o Jezusie przedstawionym w Nowym Testamencie.

W najstarszym piśmie chrześcijańskim „Apokalipsie" Jezus występuje w postaci mitu. Występuje jako baranek, lecz baranek nie przeznaczony na rzeź — pochalną, ale jako barankiem zwierzę groźne, okrutne, przepowiadające koniec świata. W „Apokalipsie" wspomnianym ustępie czytamy: „...I rzekli górom i skałom: upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i od gniewu Baranka. Bo przyszedł wielki dzień gniewu jego, a któż się ostać będzie mógł?" (Objawienie św. Jana, rozdz. 6, cz. 16—17).

W innym miejscu w „Apokalipsie" — Baranek, symbolizujący mitycznego Jezusa, pólubia mityczną Dziewicę niebieską, wypędza groźną bestię i niszczy morze, gdzie bestia (smok) mieszkała. Tak pisze o Jezusie „Apokalipsa": „Jest to coś zupełnie innego, niż później napisano w Nowym Testamencie.

Na marginesie dodać należy, że wersja mityczego Jezusa z „Apokalipsy" jest niemal identyczna z jednym z mitów pogańskich karbunkuł jedna przyjaciół, chryzolit odpędza strachy nocne, koral chroni od piorunu, perły odwracają melancholię, granat rozwesela serce, achat wzrok ludzki naprawia, sardonik daje pokorę, topaz uśmierza gniew, żabinice strzeże od czarów, turkus przed śmiercią wskaźnikiem ich kupców przez nasze tereny do Bałtyku, jedynego źródła bursztynów.

Taką samą moc i to jeszcze w XVIII wieku, przypisywano w Polsce różnym drogim kamieniom. Wiarę tę podsycali zapewne złotnicy i handlarze drogich kamieni, gdyż owa rzekoma moc wpływała wcale realnie na ich cenę. A oto wykaz niektórych kamieni wraz z ich właściwościami.

„Ametyst chroni od opilstwa, karbunkuł jedna przyjaciół, chryzolit odpędza strachy nocne, koral chroni od piorunu, perły odwracają melancholię, granat rozwesela serce, achat wzrok ludzki naprawia, sardonik daje pokorę, topaz uśmierza gniew, żabinice strzeże od czarów, turkus przed śmiercią wskaźnikiem ich kupców przez nasze tereny do Bałtyku, jedynego źródła bursztynów.

Taką samą moc i to jeszcze w XVIII wieku, przypisywano w Polsce różnym drogim kamieniom. Wiarę tę podsycali zapewne złotnicy i handlarze drogich kamieni, gdyż owa rzekoma moc wpływała wcale realnie na ich cenę. A oto wykaz niektórych kamieni wraz z ich właściwościami.

„Ametyst chroni od opilstwa,

Z teki SZPERACZA

Na pokorę, cnotę, opilstwo - środki zaradcze

Jedną z cech wszystkich ludów pierwotnych była wiara we wszelkiego rodzaju amulety (drobne przedmioty, kamienie), chroniące rzekomo ich właściciela przed nieszczęściami i złymi mocami. Starożytni Rzymianie mocno wierzyli w moc takich przedmiotów, jak np. we wszelkiego rodzaju kamienie, zaś np. we Francji sezonowo znane od kilkunastu lat. Każdy świadomy Francuz zna np. plomienne rozprawy Woltera obalające, podważające szereg twierdzeń Nowego Testamentu, szereg dogmatów religijnych. Filozof Wolter m. in. zajmował się udowodnieniem tego, iż Jezus w ogóle nie żył, nie istniał na ziemi, zaś historia jego życia jest zmyślona. Po nim zajmowało się tym problemem wielu znanych badaczy historii religii. Znaleziono szereg dowodów, z których wynika, że Jezus nie istniał. Niektóre z tych dowodów przedstawia niżej autor niniejszego szkicu, opatrując je swoim skromnym komentarzem.

*

Jednym z kronikarzy starożytnych, który dużo pisał o czasach Piłata, jest Filon z Aleksandrii, żyjący w latach 34 przed n.e. — 4 r. n.e. Filon drobiazgowo opisuje wydarzenie i osoby z okresu, w którym żył. W pięćdziesięciu traktatach Filona nie ma jednak ani słowa o istnieniu Jezusa. A przecież Filon żył w tym okresie i tych miejscach, gdzie — według podań religijnych — miał żyć Jezus. Poza tym Filon był Żydem. Jakżeż więc w jego drobiazgowych kronikach doszło do tego, że całkowicie pominął sprawę życia Jezusa, która — jak podaje Nowy Testament — była najważniejszą, najgłośniejszą sprawą Żydów z tego okresu?

Żyjący mniej więcej w tym samym czasie co Filon — inny historyk żydowski, Flawiusz Józef, wydał w roku 39 n.e. dzieło pt. Starożytności żydowskie". W dziele tym Flawiusz szczegółowo opisuje wszelkie wydarzenia w Judei, pisze o Samarytaninie, Teudasie i wielu innych ludziach tego okresu, nie wspomina jednak nic o Jezusie.

W średniowieczu próbowano sfałszować dzieła Flawiusza, dopisując w XVIII księdze wstawkę o istnieniu Jezusa. F

Juliusz Kydryński: Mały SŁOWNIK teatralny

A

AKCJA — działanie, czynność. W sztuce teatralnej: przebieg czynności osób występujących, z których to czynności składa się całość wydarzeń stanowiących treść utworu. Mniejsza lub większa dramatyczność akcji wpływa na mniejszą lub większą sceniczność dzieła.

AKT (od łacińskiego: actus — forma pasywna od agere — działać) — część utworu dramatycznego stanowiąca pod względem akcji osobną, zamkniętą w sobie całość. Grecka tragedia antyczna nie znała jeszcze podziału utworu na akty, używała go już jednak tragedia rzymska (Seneka, Plautus, Terencjusz). W późniejszym teatrze europejskim dzieło utwory sceniczne na jeden, dwa, trzy, cztery lub pięć aktów. Np. w XIX w. bardzo popularną formą dramatyczną była jednoaktówka. Z podziału na akty zrezygnował dramat ekspresjonistyczny, następstwo aktów zastępując swobodnym następstwem obrazów. Te same tendencje widać w dramacie nowoczesnym.

AKTOR — człowiek działający na scenie, grający jakąś rolę w przedstawianej sztuce. Sposoby gry aktorskiej były w różnych epokach teatru rozmaite. W teatrze nowoczesnym istnieją dwie najważniejsze jej teorie. Teoria PRZEŻYWANIA, sformułowana przez K. S. Stanisławskiego, a w Polsce głoszona przez Juliusza Osterwę w „Reducie", mówi o konieczności u t o ż s a m i e n i a się aktora z odtwarzaną postacią. Druga — przeciwstawiana tamtej — teoria OTRZYMYWANIA, głoszona w Rosji przez Meyerholda, a na zachodzie Europy głównie przez teoretyków francuskich (Dullin), mówi o konieczności dystansu, jaki aktor winien zachować wobec odtwarzanej postaci. U podstaw tej teorii przeżywania leży więc e m o c j o n a l n e (uczuciowe), a u podstaw teorii odtwarzania i n t e l e k t u a l n e (rozumowe) podejście aktora do roli.

AKUSTYKA — dział fizyki zajmujący się badaniem dźwięków (f i głosowych). W potocznym języku i w odniesieniu do spraw teatru słowo to ma nieco inne znaczenie. Gdy mówimy np., że sala teatralna ma „dobrą akustykę", znaczy to, że w każdym jej miejscu doskonale słychać wszystko, co aktorzy mówią na scenie.

AMANT — znaczy: kochanek. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu rygorystycznie przestrzegano specjalizacji w zawodzie aktorskim. Byli więc aktorzy komiczni, tragiczni, amanci, charakterystyczni i in. Amant bywał liryczny lub bohaterski, lecz także: charakterystyczny. Podział ten więc nigdy nie był absolutnie ścisły, a obecnie coraz bardziej się zaciera, albowiem zwycięża zasada, że każdy aktor powinien umieć dobrze zagrać swoją rolę.

APARYCJA — to, co określa się inaczej jako „warunki zewnętrzne" aktora, czyli po prostu jego wygląd.

Skarby wawelskie wracają do kraju

NA ZDJĘCIU: jeden z drogocennych przedmiotów ze zbiorów wawelskich, który zwrócony zostanie Polsce.
Fot. — CAF

DESANT DALNY

(25) Napisał A. OMILJANOWICZ

Rzekomi partyzanci kilkoma grupami wchodzili w opłotki wsi. „Waśka" śmiało zbliżył się do nich. Otoczyli go kołem. — Kto wy? „Martynowcy"? — rzucił pytanie.

— Tak, tak — odpowiedziało kilka głosów. — A ty kto, partyzant? — prowadź do swego dowódcy.

„Waśka" obrzuciwszy bystrym spojrzeniem stojących wokół niego ludzi, szybko się zorientował z jakimi „partyzantami" ma do czynienia. Na ucieczkę było za późno. Wyciągnięto mu z kieszeni pistolet. Ponieważ nie odpowiadał na żadne pytania, odprowadzono go kilka kroków dalej i na piaszczystym wzgórku, tuż k'no zabudowań Soni Terleckiej jeden z rzekomych partyzantów strzelił „Waśce" tak z bliska w tył głowy, że aż osmaliło włosy. „Waśka" osunął się na piasek i tam pozostał.

Choć większość mieszkańców wsi Szeszyły wiedziała o istnieniu oddziału im. Parchomienki, a wielu znało również i miejsce ziemianki na „kobylich głowach", nikt nie zdradził się ani słowem przed przebranymi za partyzantów ukraińskimi SS-manami.

Niemcy dość często chwytali się podobnego sposobu walki z podziemiem i partyzantami. Ukraińskich albo białoruskich faszystów będących u nich na służbie, przebierali za partyzantów, odpowiednio uzbrajali i kazali się włóczyć w okolicach objętych partyzancką działalnością, prowokować rozmowy, wykrywać łączników. Spotykali czasem naiwnych ludzi, którzy w takie pułapki wpadali. Ofiarą takiej prowokacyjnej roboty ukraińskich faszystów przebranych za partyzantów padł właśnie „Waśka". Ukraińscy faszyści nic nie wykryw szy w Szeszyłach, skierowali się do wsi Białki, gdzie czołowało na nich samochody i odjechali do Bielska.

Do Szeszył przyjechała żandarmeria z Bociek, która oglądnęła ciało zabitego „Waśki", porównując go z posiadanymi zdjęciami „Wołodi" i Szurki. Zezwolono pochować go na miejscowym cmentarzu. Spoczął obok pochowanych tam Miszki i Romaniuka. „Wołodia" z desantu „Dalnyj" pozostał na Białostocczyźnie sam.

Ponieważ w okolicach Szeszył zaczęli coraz częściej kręcić się Niemcy i podejrzani osobnicy jak też i to, że o ziemiance na „kobylich głowach" wiedziało za dużo ludzi, „Wołodia" i Smirnow postanowili zmienić miejsce stacjonowania oddziału. Zaczęto poszukiwać nowego miejsca na ziemiankę.

Nowa ziemianka

„Wołodia" i Smirnow wyszukali je na niewielkim wzgórzu (obecnie nazywa się ono Partyzanckim Wzgórzem) porośniętym sosenkami. Niedaleko od niego leżały wsie Śnieżki i Piotrowszczyzna, jakieś 300 metrów od wzgórza biegł trakt z Kleszczel. Roztaczał się stąd rozległy widok na okolicę.

Nocą energicznie cały oddział wziął się do pracy. Ziemianka miała być wybudowana na wzór poprzedniej i starannie zamaskowana. Jeden z gospodarzy w Śnieżkach dostarczył do szalunku ścian w ziemiance przetartego na budowę domu drzewa.

Po dwóch nocach wytężonej pracy ziemianka była gotowa i tak starannie zamaskowana, że nic nie zdradzało jej obecności. Punkt obserwacyjny znowu był umieszczony pod mrowiskiem, a dwa wyloty wyjściowe ginęły wśród krzaków jałowca.

O zmianie miejsca pobytu oddziału wiedziało zaledwie kilku najbardziej zaufanych łączników, a między innymi Chilkiewicz w Szeszyłach oraz Muś i Danilo w Dubnie. Pułkownik „Martynow" przybył do Dubna w końcu marca 1944 roku. Towarzyszył mu silny partyzancki patrol oraz lejtnant Walentinow i Aleksander Jurczuk z oddziału im. Dzierżyńskiego. Zatrzymał się w chacie u łącznika Musia. Tu nastąpiło jego spotkanie z „Wołodią" i Smirnowem. Starzy znajomi „Martynow" i „Wołodia" mieli co sobie opowiadać. Te kilka miesięcy, które ich dzieliły od czasu rozstania się, u jednego i drugiego obfitowały w szereg ciekawych wydarzeń.

„Martynowa" z jego patrolem „Wołodia" i Smirnow zabrali do swojej ziemianki. „Wołodia" opowiedział mu sytuację, jaka istniała na terenie powiatu bielskiego oraz co robią partyzanckie oddziały im. Parchomienki i Żukowa. Obą oddziały, których „Wołodia" był współorganizatorem, przekazał pod komendę pułkownika „Martynowa", zapewniając sobie swobodne korzystanie z ich pomocy w określonych wypadkach. W ten sposób oddział im. Parchomienki i Żukowa weszły w skład partyzanckiej brygady „W imię Ojczyzny".

Znowu „Wołodia" z posiadanych doniesień od sieci informacyjnej, obsługiwanej przez „Pawlika" w Białymstoku i „Kostię" w Bielsku, sporządził spory pakiet, który partyzant Aleksander Jurczuk poniósł do Puszczy Białowieskiej, a stamtąd powędrowały dalej — do Lipiczańskiej Puszczy i przez nią do Moskwy.

Pomimo, że oddział im. Parchomienki zmienił miejsce pobytu i wybudował nową dobrze zamaskowaną ziemiankę, wszystko jakoś zaczęło się układać niepomyślnie. Na nowym miejscu oddział długo nie pobył. A stało się to tak.

SS — Niederlanden

W niedzielę Kleszczelach ściągnięci z frontu jako odwody stał holenderski SS-mani z dywizji SS-Niederlanden. Od czasu do czasu wybierali się w teren za żywnością, po samogon i na polowania. Czwartego kwietnia 1944 roku kilkudziesięciu SS-manów przyjechało do majątku Bystre po zaopatrzenie i wracając zatrzymało się we wsi Śnieżki. Z sołtysem tej wsi partyzanci mieli umowę, żeby każdego Niemca przyjeżdżającego do wsi sołt zawsze samogonem, a tym samym nie pozwolił wsi na żadne niepotrzebne rzeczy.

Ciąg dalszy w środę

List przypadkowy z Śnieżnej

...drukuje na łamach ostatniego numeru „Walki Młodych" Michał Lechter. List ten skierowany do reżysera kabaretu ZMS „Koliber" w Białymstoku, tow. Jana Zdrojewskiego, pełen jest interesujących refleksji o młodości, młodzieży i twórczej inicjatywie ZMS w dziedzinie kultury. Jest również pełen ciekawych refleksji, dotyczących pierwszego programu „Kolibra".

A oto niektóre wyjątki z listu:

„A przecież dzięki Tobie i Twoim fanatycznym upodobaniom list ten pisać się odważam. To Tyś rozpalił we mnie nadzieję, że „jutro świat nie będzie taki zły", nadzieję już przed laty oddelegowaną do lamusa. Ty — i Twój „Koliber".

Przyznam Ci się, że kiedy usłyszałem, iż tworzysz scenkę amatorską, zacząłem poważnie powątpiewać w regularność bicia Twojego pulsu. Żeby dorosły człowiek, nie wolny od smutnych doświadczeń, mający dosyć kłopotów z własną pracą aktorską, brał się do takich rzeczy? Koniec świata! I do tego jeszcze społecznie!

Wiem po sobie, że może Ci się cnić w takim Białymstoku, ale żeby aż tak? Niepodobieństwo.

Choć przyznam Ci się, gra warta była chyba świeczki. Bo właśnie to, co mi zaprezentowałeś, owe efekty samotnego społecznikostwa i ambicji grupy młodych ludzi, nie dotkniętych bakcylem „mitwisizmu" — to wszystko, jakoś przewróciło do góry nogami moją dotychczasową filozofię.

Długo będę pamiętał tę smukłą, jak topola dziewczynę, która anonsuje treści Waszego kabaretu, zwarte już w jej modlitwie „o własny pokój przytulny jak kieliszek koniaku". Ileż w tej natchnionej „modlitwie" — tęsknoty za słuchalnością, barwą i niekazitelnym kształtem czasów, które marzą się tej dziewczynie. Jakże tu gęby pociętej bruzdami nie rozpogodzić, kiedy ci taki smarkata powiada na zakończenie — „Uśmiechnijcie się do mnie...".

Albo ta mała blondyneczka. Wychodzi to na estradę niepozorne i kameinate, a ty przyzwyczajony do teatrzyków studenckich języsz się i czekasz jak oznajmi ci wieść odkrywczą, że mimo wszystko człowiek musi umierać. I guzik: — strzela ci z flanki pierwszym już zdaniem, że mijanie czasu jest rzeczą smutną, ponieważ nie zawsze tego czasu wystarczy na uporządkowanie własnego życia...

Ale to jeszcze nic. Rozumiem, że spośród iluś tam studentek, uczennic, studentów i sztubaków można było w Białymstoku wybrać gromadkę tak uzdolnioną, jak zespół kabaretu „Koliber". Wytłumacz mi jednak, gdzie wygrzebałeś tego młodego recytatora, który mówi świetny tekst pt. „Ulica taka jak każda inna"?

Słuchaj Janku, czy rzeczywiście jest on autorem tekstu?

Zaraz... niech sobie przypomnę, treść... aha! Już mam. — Przy ulicy stał kiosk z papierosami, a w kiosku staruszek. Przyszli chuligani i obrzucili kiosk kamieniami. I nazajutrz w kiosku był nowy sprzedawca. Tamtego widywano w parku, jak przechadzał się po alejkach. Nosił czarne okulary i biała laske...

Stary, czy przypadkiem autor i wykonawca tekstu nie pomylił się o napisanie przyczynka do własnej autobiografii? Bo o ile pamiętam, wspomniałeś nieco o jego dziwnych koneksjach towarzyskich. „Chłopak, który niedawno dopiero odnalazł w sobie człowieka"... — Tak to zdaje się określiłeś, prawda?

Nie ulega kwestii, że zawodowy krytyk czy teatrolog po obejrzeniu pierwszego programu tego Waszego ZMS-owskiego kabaretu „Koliber" dziury w całym szukać zacznie i znajdzie na pewno. Myślę jednak, że z równym skutkiem można by mieć pretensje do sprzedawcy w sklepie z zabawkami o to, iż mała dziecinna armatka nie chce na serio strzelać".

Polska prowadzi od szeregu lat eksport żywych zwierząt do różnych krajów. Eksport ten jest dla nas bardzo korzystny, bowiem za jednego zająca otrzymujemy około 12 dolarów (za zabitego tylko 2 dolary).

NA ZDJĘCIU: pracownicy Państwowego Przedsiębiorstwa Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las" w czasie badań zdrowotności i klasyfikacji zwierząt.

CAF — fot. Barącz

W sprawie religijnych mitów

Dlaczego Jezus nie istniał?

★ Ciąg dalszy ze str. 5

skiej religii Babilonu. Stamtąd, z pogańskiej religii, ją zaczerpnięto. Dowodzi to raz jeszcze, że posłać Jezusa jest mityczną, jest zmyślonym w określonych celach symbolem.

„...Krwawy Jeździec — Jezus z Apokalipsy jest zupełnie mitologiczny..." — pisze znany badacz religii, Couchoud, w książce „Mystere de Jezus".

Najbardziej jednak rewelacyjne jest to, że „Dzieje Apostolskie" nic nie mówią o Jezusie. Ani księga „Didache" (zredagowana ok. r. 100), ani „Pasterz" Hermasa (napisane ok. r. 130) nie wspominają o Jezusie historycznym, Jezusie z Nowego Testamentu.

Wspomnieliśmy już o wielkim podobieństwie mitu Jeźdźca Krwawego — Jezusa z „Apokalipsy" z mitem pogańskiej religii babilońskiej. Nie jest to podobieństwo sporadyczne.

Jak wiadomo — wszyscy pierwsi chrześcijanie byli przed przyjęciem nowej wiary poganami, wyznawali różne religie różnych plemion i narodów, których byli członkami. Stąd też nie trudno zgadnąć, skąd się wzięły w religii chrześcijańskiej różne mity, zręcznie później przerobione przez ojców kościoła. Oto kilka znamienny ch przykładów.

Mit o narodzeniu Jezusa z dziewicy jest niemal identyczny z mitem Ateny i Mahometa.

Legenda o cudownym uzdrowieniu przez Jezusa jest niemal identyczna z legendą o cudownym uzdrowieniu Asklepiosa.

Ofiarowanie Mitrze kielicha wody i chleba z wymówieniem kilku formuł, jest niemal identyczne z eucharystią chrześcijańską.

Fakty te przytacza Justyn, żyjący w II w. n.e. w swoim „Dialogu z Tryfonem".

Tertulian, broniąc religii, próbuje „obalić" twierdzenie Justyniana twierdząc, że to... diabel spowodował podobieństwa między obrządkami pogańskimi i chrześcijańskimi. Trudno nie uśmiechnąć się zapoznawszy się z tego rodzaju „argumentem". Widać ów diabeł był bardzo sprytny, skoro na długo przed powstaniem chrześcijaństwa „obmyślił" wiele obrzędów religii pogańskich z służbą przypominających później niejsze dogmaty i obrządki chrześcijańskie!

Oto niektóre dowody wielkiego sprytu i daru przewidywania Tertulianowego diabła.

Jak wiadomo religia buddyjska, mit Buddy — powstały około 600 lat przed powstaniem chrześcijaństwa. I co ciekawe: wszystkie elementy historii Jezusa są niepokojąco podobne do historii życia legendarnego Buddy. W legendzie Buddy tak samo jak u Jezusa — występują: podwójne synostwo, jego cudowne narodziny, narodziny przed świtem, chrzest w rzece, święte namaszczenie, przedwczesna mowa, jego cuda, wniebowstąpienie.

Ceremonia Golgoty, znajdująca się w Ewangelii, znajduje się również w egipskim kulcie Ozyrysa, który istniał na długo przed powstaniem chrześcijaństwa.

W „Hermesie" Wendland (1898 r.) porównuje Jezusa do króla saturnaliów, odbywających się w pogańskim Babilonie. Oto charakterystyczny urywek sakralnego dramatu babilońskiego: „Bóg spoczywa w grobie, przykryty zieloną runią młodego żyta. Sądzono z nim razem dwóch złoczyńców... Bogini ciągle rozpacza, przynoszą jej szaty zmarłego boga... Sprzyjający bogowie zbierają się, jest walka: siły zła zostają przezwyciężone. Zmartwychwstały bóg triumfalnie wychodzi z góry..."

Jak z tego widać — istnieje uderzające podobieństwo między babilońskim, a więc pogańskim, mitem religijnym a owisem z życia Jezusa. Wniosek: legende o życiu Jezusa zapożyczono z różnych pogańskich mitów religijnych, mitów istniejących o wiele wcześniej od chrześcijaństwa. Jeżeli zaś przyjmiemy to twierdzenie, musimy odrzucić możliwość, że Jezus w ogóle żył na ziemi. Tak mówi nauka, takie refleksje nasuwają badania historyczne oparte na wiarygodnych źródłach i dowodach.

K. NOWAK

W walce ze śniegiem

★ Przy odśnieżaniu dróg pracuje 300 ludzi

★ Przeciw zaspom śnieżnym — 9 pługów motorowych

Zawieje śnieżne, jakie nawiedziły w ostatnich dniach nasze województwo zakłóciły normalny ruch na drogach i szosach. Najgorzej sytuację notowano w dniu 14 stycznia, kiedy to wiele autobusów nie mogło wyruszyć na wyznaczone trasy.

15 stycznia, mimo wzmożonej pracy przy odśnieżaniu dróg, nie mogły wyruszyć autobusy PKS kursujące na trasie Sokółka — Sidra, Michałowo — Bondary i Michałowo — Jałówka. Zaśnieżone drogi uniemożliwiły dojazd autobusami z Szepietowa do miejscowości Kluków. Tego dnia nie wypuszczono też na trasę autobusu z Łomży, który miał przyjechać przez Zawady do Białegostoku.

Ostatnie obfite opady śniegu spowodowały trudności w komunikacji drogowej. Na terenie województwa białostockiego tylko 9 pługów do odśnieżania dróg. CAF — FOT

Śnieżyce były również powodem wielu opóźnień autobusów. Z półtoragodzinnym opóźnieniem przybył 15 stycznia do Białegostoku autobus z Nowego Dworu. Takie same opóźnienie miał autobus kursujący na trasie Suchowola — Sokółka — Białystok. Około pół godziny opóźniły się autobusy jadące z Brańska przez Łapy do Białegostoku i z Tykocina do Białegostoku.

Największe trudności komunikacyjne napotykano na drogach pow. suwalskiego i łomżyńskiego. 15 stycznia niemożliwy był jeszcze przejazd na trasie Wiżajn — Tartak, w pow. suwalskim, na trasie Łomża — Śniadowo — Ostrów oraz Mężenin — Krasko w pow. łomżyńskim. Unieruchomiona była też droga wiodąca z Łomży do Jedwabnego.

Dzięki szybkiej akcji w odśnieżaniu, wiele autobusów mogło już wczoraj wyruszyć na swoje normalne trasy.

Do odśnieżania dróg w naszym województwie użyto 9 pługów motorowych

Przy najbardziej zaśnieżonych odcinkach pracuje w tej chwili 300 robotników, torując wolny przejazd autobusom.

Dochód z zabawy na budowę szkół

Z inicjatywy Obwodowego Komitetu FJN nr 15 — dzielnicy Marczuk zorganizowana zostanie w najbliższą sobotę 17 bm. zabawa taneczna, z której całkowity dochód przeznaczony zostanie na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

Zabawa odbywać się będzie w świetlicy zakładów im. Sierżana przy ul. Mickiewicza, do tańca przygrywać będzie orkiestra KBW. Początek zabawy o godz. 20.

Uwaga, członkowie ORMO!

W dniu 18 stycznia br. o godz. 10 w KM MO Białystok przy ul. Warszawskiej 65 odbędzie się ogólne zebr nie sprawozdawczo-wyborcze do władz Miejskiej Organizacji ORMO z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie z rocznej działalności ORMO. 2. Wybory dowódców jednostek ORMO. 3. Sprawy organizacyjne związane z obchodem 13 rocznicy powstania ORMO.

Z uwagi na ważność omawianych zagadnień przybycie wszystkich członków ORMO jest obowiązkowe.

Co, gdzie, kiedy dziś widzimy?

W BIAŁYSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — W sobotę i w niedzielę — „Adwokat i róże" J. Szaniawskiego — godz. 19.

KINA

„Fokół" — W sobotę i w niedzielę — „Zamach", prod. polskiej, godz. 12, 14, 16, 18 i 20 (od lat 14).

„Ton" — W sobotę — „Na zawsze", prod. amerykańskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 (od lat 14).

W niedzielę — godz. 10.30 i 13 „Pogromczyni tyranów" (od 7 lat); godz. 15.30, 17.45 i 20 „Na zawsze";

„TPP-R" — W sobotę i w niedzielę — „Osamotniony", prod. czeskiej, godz. 16, 18 i 20 (od lat 16).

„Roma" — „Bohaterowie są zmęczeni", w sobotę o godz. 18, w niedzielę o godz. 13 i 18.

„Bałtyk" — „Portier z lazurowego wybrzeża", prod. francuskiej, w sobotę o godz. 16.30, w niedzielę — o godz. 16.30 i 18 (od lat 18).

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — czynny codziennie od godz. 10 do 22. Księgarnia — od godz. 10 do 18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Świat" — w Wasilkowie — „Żołnierz królowej Madagaskaru"

„I Maja" w Łapach — „Pożegnania"

„Zorza" w Ełku — „Dom w którym zyjemy"

„Millenium" w Łomży — „Siostry"

„Październik" w Łomży — „Brama nr 6"

Suwałki — „Sierpniowa niedziela"

Augustów — „Dziewczyna z domu poprawczego"

Bielsk-Podl. — „Pigułki dla Aurelii"

Grajewo — „Rozwód"

Olecko — „Kalosze szczęścia"

Zambrów — „Cyrano de Bergerac"

Hajnówka — „Mord w Berlinie"

Sokółka — „Popiół i diament"

Mońki — „Neapol miasto milionerów"

Goniądz — „Wieczorni goście"

Siemiatycze — „Ślad wiedzie w nocy"

Wys.-Mazow. — „Agnieszka wśród gangsterów"

Kolno — „Kochanek o północy"

Magdalena Samozwaniec w Białymstoku

Na zaproszenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Białymstoku przybędzie do naszego miasta na spotkanie z czytelnikami znana autorka wielu felietonów i książek Magdalena Samozwaniec.

Spotkanie odbędzie się we wtorek 20 bm. w czytelni biblioteki. Początek o godz. 19. Wstęp 3 zł. Dochód z imprezy przekazany zostanie na Fundusz Budowy Tysiąca Szkół.

Bial. Zakł. Graf. P-1

Oczekiwane audycje radiowe

...W SOBOTĘ

6.40 Muzyka poranna; 8.36 Śpiewa francuski zespół wokalny; 10.00 Melodie filmowe i operetkowe, 10.35 Radiostacja młodości; 11.00 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Polskie zespoły rozrywkowe; 11.45 Porady praktyczne dla kobiet; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Muzyka taneczna, 16.25 Piosenki polskie i radzieckie; 17.00 Mało wiemy o pracy bibliotek; 17.15 Koncert życzeń; 17.40 Problem torfu cz. II; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.05 Piosenki starowarszawskie; 19.35 Muzyka i aktualności; 20.00 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 21.00 Matysiakowie; 21.30 Zgaduj zgadula; 23.30 Muzyka taneczna.

...I W NIEDZIELĘ

7.40 Muzyka poranna; 9.20 Radiowa Spółdzielnia Satyryczna; 9.50 Miniatury — prod. sł. muz.; 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Poezja i muzyka; 12.05 Poranek symfoniczny; 13.40 Koncert życzeń; 15.00 Audycja dla dzieci; 15.45 Audycja literacka; 17.20 Śpiewa Mazowsze; 17.45 Paryżanie — słuchowisko; 18.50 W rytmie tanecznym; 19.50 Piosenki francuskie; 21.10 Parnasik; 22.35 Lokalne wiadomości sportowe.

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dziecka na stałe. Szczuczyn, ul. Wąsoska 1. k 53-0

Przyjmę ucznia na naukę zawodu dekarsko-blacharsko-instalacyjnego. Mieszkańca wsi. Wiadomość: ul. Staробojarska 2, warsztat ślusarski. 105-1

LEKARSKIE

Dr med. Zofia Milostowska, specjalistka - chirurg dziecięcy, zam. Białystok, ul. Sienkiewicza 26 m. 30, rozpoczęła przyjęcie codziennie z wyjątkiem soboty, w godzinach od 15 do 16. 61-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam plac przy ul. Bema. Wiadomość: ul. Wiejska 78. g 105-1

Sprzedam plac w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, ul. Wysocki Stoczek 11. g 110-1

Sprzedam dom. Białystok, ul. Włókiennicza 27. Wiadomość na miejscu u fryzjera. g 113-1

Sprzedam tartak czynny na terenie białostocczyzny. Informacji udziela: w Białymstoku, Owsiana 2/9, tel. 24-70. g 117-1

BIAŁOSTOCKIE POWIATOWE ZAKŁADY PREFABRYKACJI PRZEMYSŁU TERENOWEGO MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH w Białymstoku, ul. Hetmańska 89, tel. 41-92

wykonują

terminowo, solidnie, po niskich cenach oraz przyjmują zamówienia na produkcję następujących wyrobów żużlobetonowych i betonowych:

— **pustaki „Muranów" 4-ceglowe**
— **pustaki „Muranów" 6-ceglowe**
— **bloczki „Muranów" 2-ceglowe**
— **bloczki „Muranów" 4-ceglowe**
— **pustaki „Alfa" 12-ceglowe**
— **pustaki D.M.S.-65**
— **belki D.M.S.**
— **pustaki kablowe**
— **sączki glino-cementowe**
— **kręgi studzienne**
— **ogrodzenia**

oraz inne wyroby z zakresu produkcji żużlobetonowej i betonowej.

Na żądanie zamówione prefabrykaty wysyłamy samochodami lub wagonowo pod wskazanym adresem.

Prosimy o wcześniejsze składanie zamówień w celu ujęcia ich w planie produkcyjnym I i II kwartału. 64-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PKP Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych we Wrocławiu Plac Kirowa 20c Dworzec Świebodzki zatrudni natychmiast 60 robotników niewykwalifikowanych do robót torowych w delegacji na terenie DOKP Wrocław. Zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych ze stołówką na miejscu. Zarobek miesięczny dla początkujących 800 zł wraz z premią oraz dziennie 15 zł diet i 10 zł dodatku terenowego uzależnionego od przepracowania 22 dni w miesiącu; pozostałe świadczenia tak: umundurowanie, deputat opałowy i ulgi przejazdowe na ogólnych zasadach PKP. Za dojazd do pracy zwrot kosztów udowodnionych biletem względnie zgodnie z tabelą opłat pociągu osobowego kl. 2. Wymagana pierwsza kategoria zdrowia i ukończonych 18 lat życia. k 50-0

2 brygady kopaczy do wykonywania instalacji zewnętrznej na terenie miasta Białegostoku zatrudni od zaraz BPBM — Zarząd Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych w Białymstoku, ul. Dzierżyńskiego 14/16. k 52-0

k 26-1

Członkowie wyprawy przybywają wreszcie do rakiety. Tutaj składają szczegółowe relacje ze swojej wędrówki po Edenie pozostałym członkom załogi. Są oni niezwykle podnieceni i zaniepokojeni ponownym starciem z mieszkańcami planety.

— Nie wiem — odezwał się na koniec. — Raczej nie... Chyba, że to był atak nieudany, który od razu obrócił się przeciw — niektórym z nich. Oczywiście — dodał, prostując się — można to wszystko wyłożyć zupełnie inaczej. Tak, teraz widzę to wyraźnie. Powiedzmy: wjechaliśmy na jakiś teren strzeżony. Ci, co uciekali, to była, dajmy na to, grupa pielgrzymów, pątników, bo ja w'em... Straż, pilnująca tego miejsca, podprowadziła ich przed oblicze tamtych, a nie nas... Dobrze, załóżmy, że to był, z ich punktu widzenia, nieszczęśliwy przypadek. Wtedy — tak. Mogło tak być.

— Wiec nie możesz tego wykluczyć?

— Nie nie mogę. I wiesz, im dłużej nad tym myślę, tym bardziej wydaje mi się takie wytłożenie — równo uprawnione z naszym pierwszym. Mogli przecież zaclągać rozmaite straże w okolicy, kiedy wiadomość o nas rozeszła się. Kiedy bvliśmy w tej dolinie, jeszcze nic nie wiedzieli — i dlatego nie natotkaliśmy tam uzbrojonych. Tego samego wieczoru pojawiły się przecież wirujące tarcze po raz pierwszy przy rakiecie.

— Naszym nieszczęściem jest to, że nie natrafiliśmy do tej pory nawet na strzęp chociażby ich sieci informacyjnej — odezwał się z głębi kajuty Cybernetyk. — Telegraf, radio, pismo, utrwalone dokumenty, coś takiego.

Każda cywilizacja stwarza tego rodzaju środki techniczne i utrwala z ich pomocą swoją historię i doświadczenie. Ta pewno też. Gdybyśmy mogli dostać się do miasta!

— Obrońcą, tak — odpowiedział, zwracając się ku niemu, Koordynator. — Ale rozpętałaby się bitwa, której przebiegu ani rezultatów nie potrafimy przewidzieć — zdajesz sobie chyba z tego sprawę.

— Więc, gdybyśmy mogli zetknąć się z jakimś rozumnym — fachowcem, technikiem, z ich szeregów —

— Jak mamy to zrobić? Udać się na polowanie? — spytał Doktor.

— Ba, gdybym wiedział, jak! To wydaje się przecież tak proste — przybywa się na planetę z całym nareczem interkomunikatów, elektronowych mózgów tłumaczących, rysuje się na piasku trójkąty Pitagorasa, wymienia podarki.

— Przestań opowiadać bajki, dobrze.

— To powiedział Inżynier. Stał w progu.

— Chodźcie. Film jest już wywołany.

Postanowili wyświetlić go w laboratorium, było bowiem najdłuższym ze wszystkich pomieszczeń statku. Kiedy tam weszli, taśma, już utrwalona, ale jeszcze mokra, wirowała w bębnie, przez który dmuchało gorące powietrze. Z niego szła od razu na szpulę aparatu projekcyjnego. Koordynator usiadł za nim tak, aby móc w każdej chwili zatrzymać lub cofać obraz na ekranie wszyscy zajęli miejsca i Automat zgasił światło. Pierwsze metry były zupełnie spalone — kilka rzy mięnęły fragmenty tafli jeziora, potem ukazało się jego nabrzeże. Było umocnione, w kilku miejscach schodziły w wodę długie pochylnie, nad którymi stały rozkraczone wieże, połączone ażurowymi wstęgami. Obraz na chwilę stał się nie ostry, a kiedy znowu szczegóły dały się dostrzec, zobaczyli, że każda wieża ma u szczytu dwa wirujące w przeciwne strony, pięciolopatkowe śmigła. Obracały się bardzo wolno, bo zdjęcie było robione ze znacznym przyspieszeniem. Po opadających w głąb jeziora pochylniach sunęły jakieś przedmioty, jakby zatapiane w wodzie, ale nie podobne było dostrzec ich zarysów. Ponadto wszystko działo się niesłychanie powoli. Koordynator cofnął kilkanaście metrów taśmy i puścił ją drugi raz, znacznie szybciej. Przedmioty, spuszczone wzdłuż cienkich smug, rozmazanych chmur drgające grube strumy, zjechały teraz szybko i wpadły do wody, po powierzchni rozeszły się kręgi. Na samym brzegu stał, widziany z tyłu, dubelt, tylko górna część jego wielkiego torsu wystawała z beczkowatego urządzenia, nad którym sterczał cienki bicz, zakończony rozwianą plamą.

Nabrzeże znikło. Teraz przez ekran przesuwały się płaskie, jak pudełka obiekty, osadzone na ażurowych słupach. Na ich wierzchu stały liczne beczkowate twory, podobne do tego, w którym tkwił dubelt na przystani. Wszystkie były puste, niektóre poruszały się leniwie, po dwa i trzy w tę samą stronę, stawały i ruszały z powrotem.

Obraz przesuwał się powoli dalej. Pojawiły się błyski, bardzo liczne, widać je było jako spalone, czarne plamy. Film uległ prześwietleniu i co gorsza, plamy otaczały kręgi zmętnień. Spoza tych mglistych otoków przezierały małe sylwetki, widziane w skrócie, z wysoka. Dubelty chodziły parami w różne strony, małe torsy miały okolone czymś puszystym tak, że wystawała tylko główka, ale obraz nie był tak wyraźny, by dało się rozróżnić rysy twarzy.

Teraz wpłynęła na ekran wielka, podnosząca się i opadająca mierowo masa. Ściekała w stronę dolnego rogu ekranu, jak spieniony syrop. Chodziły po niej na eliptycznych podkładkach dziesiątki dubeltów, wyglądało jakby trzymały coś w swoich małych rączkach i dotykały owej masy, wygładzały ią, czy zgartywały. Od czasu do czasu wypuszczała się we wzgórek, zaostrzony u szczytu, wytrwałych stamtąd coś podobnego do szarego kielicha. Obraz przesuwał się, ale ruchliwa masa dalej go wypełniała, szczegóły wystąpiły z dużą wyrazistością, w środku powstała, jakby wyrastając, kępa oddalonych od siebie nieznacznie smukłych kielichów, przy każdym stały dwa albo trzy dubelty i przykładały do nich z wysoka twarze, stały chwilę nieruchomo, potem oddalały twarz i to się tak powtarzało. Koordynator znowu cofnął taśmę i puścił ją szybko — teraz dubelty jak gdyby całowały wnętrze kielichów. Inne, w tle, na które nie zwrócili przedtem uwagi, stały z wciągniętym do połowy małym torsem i jakby obserwowały czynności tamtych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

27

KRYSTYN T. WAND

DZIWNA HISTORIA

Pan jeszcze spacerował po stołowym. Wymachiwał rękoma i tak jakoś poruszał ustami, jakby sam ze sobą rozmawiał. Jak światło zapalone, to z dołu widać wszystko całkiem dokładnie. Nawet wtedy przystanąłem chwilę i patrzę co on taki dziś? Choć, że trochę był zawsze nerwowy, to szkoda gadać. Może coś z wojny, a może już przyszedł na świat nie zupełnie tego... Zapaliłem papierosa, do domu nie spieszno, bo powietrze takie parne, że ledwo można dech złapać. Już wtedy zbierało się na burzę. Nie wiem jak długo trwało, zanim pan przeszedł do swego gabinetu. Żeby człowiek wiedział, co się wydarzy, to może by i spojrzał na zegarek, ale przecież ani mi w głowie powstało. Nno więc widzę: zapala ten żyrandol w swoim pokoju, potem zamyka drzwi. Tak, zamknął je z całą pewnością. Słyszałem nawet szczęk zasuw i zamków, a sam pan widział, że jest tu tego do licha i trochę. Dalej już nie patrzyłem. Właśnie w tym momencie kapnęło mi na nos, tem zrejterował pod dach. Gdym szedł spać, akurat biła dwunasta. Nie, nie słyszałem żadnych krzyków, ani kroków, ani niczego podejrzanego. Spałem aż do za dziesięć piąta. Zawsze właśnie na tę godzinę nastawiam budzik, bo choć wóz przygotowywam z wieczoru, to musiałem podprowadzić go pod schody. Wstaję, dookoła wszystko jak zawsze. Barbara ciska garnkami, na górze cisza... Ale ledwom zdążył wejść do garażu, przylatuje z wrzaskiem, że pan nie daje znaku życia, więc pewno coś mu się stało. I ciągnie mnie, żebym otworzył drzwi. Teeż — ściągnął wargi jakby do soluniecia, nie splunął jednak, tylko założył noge na nogę, zdjął ja zresztą po chwili i wyciągnąwszy przed siebie na całą długość wlepił oczy w czubek zabłoconego buta. — Niby czym — podjął po chwili wzruszając ramionami — ani wytrych, ani łom. Takiej płyty domowymi środkami za nic nie ugryźć. Tyle, że jej pomogłem łomotać i narobiliśmy takiego rejwachu, że i umarłego by... Nno...

28

— Sobecki nie potrafił ułowić jego spojrzenia — umarłego przecież nie, bo właśnie... Potem i pani zeszła: „zróbcie coś, bo może on tam..." Ale co tu zrobić? Niczym z wykałaczka na kasę pancerną. A takiej sztuki jeszcze nie próbowałem.

— A innymi narzędziami próbowaliście? — zapytał łagodnie Sobecki.

— Co? — podniósł raptownie głowę i opuścił ją jeszcze predzej. Ale nawet tego migawkowego momentu wystarczyło, aby dojrzeć jego spłoszony niemal do paniki wyraz twarzy. — Ach nie... Co pan też... Ja tylko tak, dla przykładu — teraz znowu mówił o wiele wolniej, jakby wesząc pułapkę — samochody i inne motory to owszem, ale kasy, to całkiem inna paraf'a. No więc akurat przypomniałem sobie o tym warsztacie na Parkowej. Widziałem, że mają palnik, to i pobiegłem. Ano przyszedł, wyciął autogenem zamek, weszliśmy. W pierwszej chwili pomyślałem, że nikogo nie ma, dopiero gdy zajrzeliśmy za biurko. To już wszystko, co wiem w tej sprawie — szybkim ruchem przesunął dłoń po czole. Nie do tego jednak stopnia szybkim, by uniemożliwić Sobeckiemu dojrzenie lśniących kropelek potu.

— No, to podpiszcie — nie wierzył ani przez sekundę, by było wszystko.

Ten sektor w każdym razie wymagał dokładnego rozpracowania, ale na to rzecz jasna potrzeba czasu. Golik wychodził z gabinetu dziwnie zgarbiony, z opuszczonym

29

prawym ramieniem. Sylwetka jego przypominała pokraczny znak zapytania. Był nim też niewątpliwie przynajmniej tymczasem. Tu właściwie wszystko od początku do końca stanowiło nieuchwytną mgłę.

Jeszcze raz przetrawił w skupieniu materiał zawarty w zeznaniach.

Jako ostatni świadek z listy uchwytnych na miejscu zeznawał właściciel warsztatu mechanicznego przy ulicy Parkowej. Nastrój jego przez cały czas przesłuchania oscylował pomiędzy rozpaczą a wściekłością.

— Żebym wiedział, że wdepnę w taką kabałę, nie zwabiliby mnie do tego domu, choćby grube tysiące kładziono na stół. Niby to nie wiem, czym to pachnie? Teraz dochodzenie, potem prokurator, a gdy przyjdzie do sądu, będą człowieka ciągać w nieskończoność. Nic, tylko interes zamknąć na kłódkę. I po co mi to było?

Jak to było z góry do przewidzenia, nie wniósł do sprawy nic nowego. Przed szóstą rano przyszedł jakiś człowiek i powiedział, że trzeba ciąć stalowe drzwi. Był wyraźnie podniecony i naglił do pośpiechu mówiąc, że każda sekunda może stanowić o życiu człowieka. Nawet trudno było zrozumieć, o co właściwie chodzi i w pierwszej chwili myślał, że kogoś zatrzasnęło w pancernej kasie. Zdarzają się takie wypadki. No więc butle z tlenem na wózek i poszedł. Dopiero gdy wyciął zamek i wszedł

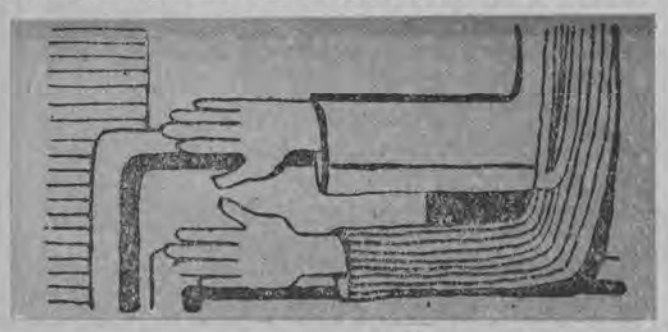

30

wraz z innymi do wnętrza... Ten trup ze sztyletem w plecach za biurkiem. Od pierwszego spojrzenia wiedział, że morderstwo. Potem przez całą noc nie zmrużył oka, bo go wciąż widział. Tak, ten człowiek, co go wezwał, to tutejszy ogrodnik. Teraz już wie, a przedtem nigdy go nie spotykał, chociaż w sąsiedztwie. To jest, może i spotykał, ale nie zapamiętał. Nie wie, jak się nazywa. Na zapytanie, czy istnieje jakaś możliwość otworzenia rygli od zewnątrz, parsknął śmiechem. — Skąd... Bez pilnika ani pomyśleć o otworzeniu. Zasunąć rygle można tylko od strony pokoju. Potem spoważniał i długo tarł z zafrasowaniem podbródek, wodząc skupionym wzrokiem dookoła. Ale... — baknął wreszcie — w jaki sposób on tu mógł wleźć i potem wyparować?

Sobecki pokiwał w milczeniu głową. Bariera, poza którą rozumowanie nie było w stanie przejść, trwała wciąż niewzruszenie. Zbrodnia popełniona w pomieszczeniu pozbawionym komunikacji ze światem zewnętrznym? Czytał kiedyś nowelkę opisującą podobny wypadek. Skoro logika zawodziła, nie pozostawało nic innego, jak sięgnąć do wytworów cudzej fantazji. Może to było u Poego, może jakiś inny autor. Zresztą, nie w tym przecież sedno. Mozolnie przypominał sobie szczegóły.

Drugi z kolei ślusarz właściciel warsztatu mechanicznego na ulicy Parkowej mówił niewątpliwie szczerze prawdę, ale ta prawda niewiele wniosła do sprawy. Właściwie nawet nie wniosła nic poza częściowym potwierdzeniem poprzednich zeznań.

— Czy wykluczone, by w gabinecie ktoś był ukryty?

Wytrzeszczył oczy — ukryty? — potem wzruszył ramionami. — Niby gdzie? Ani szafy, ani żadnego mebla, do którego można by wleźć. Jak zobaczyłem tego trupa to... Tak już jest, że w takich historiach człowiek ma oczy ze wszystkich stron głowy. Bo może tamten przycupnął, żeby poczęstować majchrem pod piąte żebro... No, jednym słowem nie było kąta, do którego bym nie zerknął, zanim wylądowałem z powrotem w korytarzu. Ani żadnego cienia, oprócz tych, co stali wraz ze mną przed drzwiami, gdy wypaliłem ten przeklęty zamek.

— Zasłony na oknie?

31

— Były zupełnie odsunięte. Zresztą, sam pan widzi, jakie to cienkie. Nawet kota bym dojrzał od razu, a cóż dopiero człowieka. Nie — powtórzył z głębokim przekonaniem — nikogo nie było. Nie mogło być. Tylko trup i my.

VI.

Tomeczek przeprowadził dokładny wywiad w warsztacie należącym do Rudzińskiego. Zebrał pokaźną garść interesujących szczegółów. Niby to dwóch pracowników, ale przy maszynach cała masa ludzi. Uczniowie, nie uczniowie, licho wie. W każdym razie nie ulegało najmniejszym wątpliwościom, że właściciel uprawiał jakieś zawiłe machloiki dla zamydlenia oczu, co do liczebności zatrudnianego personelu. Poza tym natrafił na ślad nielegalnych transakcji reglamentowanym surowcem — istna kopalnia dla wydziału finansowego — wydobył z teczki plik gęsto zapisanych blankietów, kładąc na biurku. Na tym samym biurku, za którym wtedy znaleziono trupa.

— Tiak — przeciągnął ze zniechęceniem Sobecki, nie sięgając nawet po dokumenty, które tyle trudu kosztowały Tomeczka — ale dla nas...

Tomeczek odchrząknął i usiadł na fotelu, wyciągnąwszy przed siebie nogi na całą długość. — Dla nas — powtórzył. — Bba... w tym właśnie sęk. Długą chwilę zapalał papierosa. Ani w prawo, ani w lewo — to zabrzmiało jak westchnienie. — I w ogóle... Masz jakieś przebłyski? Kapitan pogładził końcami palców szklaną płytę pokrywającą blat biurka.

— Nawet najmniejszych.

Tomeczek zagwizdał ponuro przez zęby — Ciemno wszędzie, głucho wszędzie... Pasuje jak ulał. Wesoło, psiakrew — Wstał z ociąganiem z fotela — My też zejdziemy na dziady z tym całym zakichanym śledztwem. Oparł dłonie o kant biurka i popatrzył z nagłym niepokojem w twarz kapitana. — Ależ zeszkapiał. Uważaj, bracie: jak zaczniesz w każdą sprawę wkładać tyle uczucia narazisz nas na koszty żałobnego wianuszka.

32

— Grypa...

— Gadaj komu innemu. Myślisz, że nie widzę mola co cię zżera? Siedzi taki i kombinuje: w jaki sposób można skonsumować sardynkę nie otwierając zalutowanego pudełka? Bo tutejsze zadanko mniej więcej tego samego rodzaju.

— Nie może być przecież tego samego.

— Jasne, że nie może, ale właśnie jest. Bo i pudełeczko jeszcze mocniej zamknięte niżby go zalutowano i sardynka kaput. Literek eksportowej na wykrycie dziury w tej hermetycznej konstrukcji — obszedł dookoła biurka i przystąpiwszy do siedzącego bez ruchu kapitana, położył mu rece na ramieniu — daj spokój stary. Bywają zadania, których nie można rozwiązać i nic na to nie poradzisz.

Sobecki potrząsnął ociężale głową, przy czym pod czaszką załomotał tępy ból — Nie wierze w takie. Bywa tylko, że do któregoś nie potrafimy znaleźć rozwiązania. Ale ono pomimo to istnieje.

— Scholastyka. Nie ma, czy nie można znaleźć, co za różnica? Rezultat ten sam: za twardy orzech na nasze zęby. Ale ot jeszcze nie powód do rozpaczy. Niejedną sprawa człowiek żyje.

Zaciśnięte wargi kapitana stanowiły wąską linię.

— Tymczasem żyje jednak tylko tą sprawą. I dopóki... — urwał bezradnie

— Dopóki co? — Tomeczek zajrzał mu głęboko w oczy

(Ciąg dalszy w numerze środowym)

TANCERKA BOGA INDRY

W Warszawie wystąpiła wybitna tancerka hinduska Srimati Indrani. Jest ona jedną z najwybitniejszych interpretatorek klasycznego tańca hinduskiego w jego starodawnej formie. CAF — fot. Langda

— Była chyba w swoim poprzednim wcieleniu jedną z tancerek na dworze niebieskim boga Indry, a teraz zstąpiła na ziemię! — powiedział jeden z hinduskich pisarzy zobaczywszy tańczącą Srimati Indrani.

— Kwiaty otwierają się w rękach tancerki, ptaki zrywają się i ulatują z końców jej palców, ciało kołysze się, wszystkie mięśnie twarzy grają, oczy wyrażają gniew lub poddanie, brwi unoszą się w przerażeniu — pisał jeden z europejskich publicystów.

Taniec hinduskiej tancerki trzeba przeżywać tak, jak się przeżywa poezję. Zapatrzyć się, zasłuchać i zagubić, chłonąc piękno niekończącej się gamy ruchów i gestów, uśmiechów i spojrzeń, zadumań i pełnych szału ekstaz składających się na hinduski taniec. Indrani jest tancerką tej klasy, co najgłośniejszy z hinduskich tancerzy Baden Mass Judiona czy też głośny na całym świecie Ram Gopal. Córka Regni Devi, pionierki odrodzonego tańca indyjskiego, od najwcześniejszego dzieciństwa ćwiczyła się w trudnej sztuce klasycznych tańców światynnych.

„Taniec powstał w tym celu, aby stwarzać piękno" — mówi hinduski traktat Natya Szastra. Piękno to składa się z plastycznej interpretacji tekstu poetyckiego, interpretacji wyrażającej się subtelną grą każdej części ludzkiego ciała: trzydziestu sześciu spojrzeń wyrażających różne uczucia, unoszenia brwi, poruszeń szyi i ramion, uśmiechu i smutku osiadającego na twarzy, kilkudziesięciu gestów (tzw. znaków „mudry") wyrażających umownie wewnętrzne stany ducha odtwarzanej przez tancerkę postaci oraz sam tekst przedstawionego tańcem utworu.

Kto nie widział gry rąk i na czerwono pomalowanych dłoni i palców hinduskiej tancerki, kto nie zwrócił uwagi na rytm wybijany czerwono barwionymi stopami kto nie zauważył palców u nóg poruszających się w umownym znaku „mudry" — ten nie pojmie ani piękności, ani głębi hinduskiego tańca. Należy jeszcze wsłuchać się w brzęk bransolet zdobiących kostki u nóg tancerki, w nikły dźwięk dzwoneczka zawieszonego u końca jej warkocza, w przyciszony odgłos towarzyszącej tańcowi muzyki — czterech muzyków grających na instrumentach perkusyjnych strunowych i na flecie — i w recytacje hinduskiego tekstu, aby mieć pełnię tego co daje jej taniec.

A jeszcze barwy: białe szaty muzyków-recytatorów i upajające grą kolorów stroje tancerki. Jak gdyby nagle ożyła staroindyjska miniatura. Ożyła nie tylko kolorami, ale też ożywieniem tych póz, jakie malarze i rzeźbiarze zaklęli przed wiekami w swych dziełach.

„Indrani tańczy nie tylko ciałem, lecz również sercem" — wyraził się jeden z chińskich teoretyków sztuki choreograficznej. „Indrani potrafiła wyrazić całą religijną ekstazę i estetyczny intelektualizm klasycznych tańców" — pisano o znakomitej tancerce w Delhi. Oglądano ją w jej rodzinnym Madras, a potem w Mysore, Kerala i innych miastach Indii. Podziwiała ją Azja i Europa; składała jej hołd Ulanowa. Obecnie oglądamy ją w Polsce. Po Warszawie wybiera się Indrani na tournée do wojewódzkich ośrodków naszego kraju.

Jeśli dane będzie Wam ją zobaczyć, nie zapomnijcie, że taniec hinduski — to poezja. Pamiętajcie, że to magia ruchów, póz i gestów, oprawnych w barwę i podkreślonych muzycznym rytmem. I nie zapomnijcie, by patrząc na jej taniec, samym zatopić się w poetyckim przeżyciu i estetycznej kontemplacji. **ACZ**

To Cię zaciekawi

Życzenia z więzienia

Z okazji świąt Bożego Narodzenia znany kasiarz Teddy Green przesłał najlepsze życzenia sędziemu z Bostonu (USA), który skazał go na 25 lat więzienia. U dołu kartki z życzeniami znajdował się dopisek: „A w ogóle to szkoda, że nie spędza pan świąt tutaj z nami".

Kłamstwo roku

W konkursie na najlepsze kłamstwo roku, który z udziałem 1200 osób odbył się w Ortonsville (stan Minnesota, USA), zwyciężyła pani Lou Powers. A oto jej historyjka: „W Ortonsville było ubiegłej zimy niesamowicie zimno. Woda zamarzała w czajniku, dopiero co zdjętym z ognia, tak szybko, że lód był jeszcze ciepły".

Anglia od... łazienki

Angielskie czasopismo lekarzy-stomatologów, „British Dental Journal", podaje, że ponad połowa mieszkańców Wielkiej Brytanii od ponad roku nie kupiła sobie szczoteczek do zębów. Wielu Brytyjczyków nie posiada takowej w ogóle, a tysiące rodzin zadowala się posiadaniem jednej, wspólnej szczoteczki.